NOWY USTRÓJ

J P

LEGION

ORGAN LEGJONU MŁODYCH
ZWIĄZKU PRACY
DLA PAŃSTWA
KOMENDY OKRĘGU
KRAKOWSKIEGO

Luty 1935 Nr. 7
Kraków

Konkurs „Nowego Ustroju" Nagrody 100 zł, 50 zł i t. d.

Kraków, luty 1935 r.

TREŚĆ NUMERU

Cena numeru 60 gr.

Nr. 7. Rok II.

Okładkę wykonał Gustaw Puchalski.

Państwo Polskie musi zerwać z niewytrzymującym już próby życia ustrojem gospodarczym liberalno-kapitalistycznym, i przekształcić się w Państwo Zorganizowanej Pracy, rządzone przez zorganizowaną hierarchicznie elitę fachową i prowadzące swą gospodarkę na zasadach planowości.

Z Deklaracji Ideowej L. M.

Rok II. LUTY 1935. №. VII.

NOWY USTRÓJ

ORGAN LEGJONU MŁODYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO



Prezydent Rzeczypospolitej
Prof. Ignacy Mościcki

W dniu 1-go lutego myśl nasza zwraca się do Dostojnego Solenizanta, Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej i łączy się w hołdzie ogólnym, oddanym Człowiekowi Pracy, któremu w osobie Pana Prezydenta nasze uczucia i serca ślemy.

W dniu 11-go stycznia zmarła tragiczną śmiercią

leg. Zofja Targowska

Członek Komitetu Redakcyjnego „Nowego Ustroju“

Cześć Jej pamięci!

Śmierć leg. Zofji Targowskiej głęboko została odczuta przez wszystkich, którzy Ją znali, a przez tych szczególnie, co z Nią pracowali. Łącząc w Sobie najszlachetniejsze ideały człowieka z pełnem poświęceniem w pracy dla organizacji leg. Targowska była najlepszą wyrazicielką i bojowniczką ideologji młodolegjonowej. Sprawa, o którą walczyła i której broniła, tkwiła głęboko w Jej sercu. Sprawę ceniła wyżej niż własne szczęście.

W pogrzebie leg. Targowskiej wzięli tłumnie udział członkowie oddziałów krakowskich L. M. Zmarłą Legjonistkę żegnał leg. T. Szpaczyński następującemi słowami:

Kiedy w imieniu „Legjonu Młodych“ pożegnać mam na wieczny spoczynek doczesne szczątki ś. p. Zofji Targowskiej, wiem, jak bezsilne są moje słowa wobec ogromu tej tragicznej prawdy, która woła dziś do nas poprzez zawarte wieko trumny. Śmierć bezlitosna zabrała z naszego grona jednostkę wybitnie wartościową. A jednak wiele mówić nie będę o zaletach zmarłej. Bo ci. co nie znali leg. Targowskiej, ze słów paru nie zdołają ocenić olbrzymiego zapału i poświęcenia, jakie dzień w dzień oddawała ona bezinteresownie dla dobra organizacji. Ci, co ją znali, wiedzą zapewne, jak ceniliśmy wszyscy jej niepospolity intelekt oraz wiarę i odwagę, z jaką broniła zawsze słuszności swych przekonań. Chciałbym powiedzieć coś więcej, bo zda się, że my tu dzisiaj zebrani zaciągamy jakiś dług wielki wobec tej biednej, skrzywdzonej istoty. I dlatego w obliczu Boga i ludzi w imieniu tych wszystkich, dla których tragedja ś. p. Zofji Targowskiej nie jest tylko tragedją jednostki, ale całego społeczeństwa, trzeba zaprotestować gorąco przeciw bezprzykładnemu cynizmowi tych ludzi, którzy dla własnego egoizmu nie lękając się uciec do zbrodni. Ale nie tylko przeciwko nim. Nad świeżą mogiłą niech wstrząsną się również sumienia tych wszystkich, dla których niczem jest boleść rodziców, niczem jest cios wymierzony poczuciu sprawiedliwości społecznej, a który w tragicznej śmierci jednostki widzą jedynie lukę, z którą ktoś inny zapełnić może w nikczemnej walce o byt. Jeśli uwierzyć mamy, że wyroki opatrzności mogą tak bezlitośnie odebrać rodzicom dziecko ukochane i jad zwątpienia wsączać w sumienia ludzkie, jeśli uwierzyć mamy, że ofiara życia ludzkiego nie poszła na marne, musimy usłyszeć i wchłonąć w siebie ten głos, co idzie dziś do nas poprzez zawarte wieko trumny, drgający od bólu głos zdeptanego, sponiewieranego człowieczeństwa.

Legjonistko, spośród tych, co na naszym krakowskim terenie trwają niezłomnie na swym posterunku codziennej pracy dla dobra narodu i państwa, Ty jesteś pierwsza, która oddajesz swoje młode życie. I dlatego tak jest nam dzisiaj dziwnie samotnie i smutno. Trudno nieomal oprzeć się sugestji, że zginęłaś dlatego właśnie, iż wyżej nad życie prywatne i szczęście osobiste postawiłaś swą pracę zawodową i organizacyjną. Walczyłaś z krzywdą i nierównością społeczną, i jakby dlatego ugodziło Cię znienacka mściwe, zawistne zło ludzkie. Lecz dziś przed twem ciałem, wiem, że nie ono tutaj triumfuje, — głupie, bezmyślne zło ludzkie, ale Twa silna niezłomna wola zwycięstwa, co Cię przez życie wiodła.

Legjonistko, cześć Twej pamięci!

TADEUSZ PILC

Legjon Młodych

13.II. 1930 — 13.II. 1935

Co roku — a już poraz piąty w dniu 13 lutego cofamy się myślą wstecz, robimy bilans. Dnia 13 lutego 1930 r. w dniu inauguracji pracy działalność L. M. obejmowała 1 miasto; po II. Kongresie, który rozszerzył organizację na teren pozaakademicki, notowaliśmy w dniu 13 lutego 1933 — 217 obwodów i oddziałów; dziś — 540 obwodów i oddziałów, 32.000 członków zarejestrowanych.

W szkole, urzędzie, fabryce, biurze, — wszędzie już są legjoniści i szerzą „zarazę“ młodolegjonową, która budzi zmartwiałe dusze i zapala entuzjazmem serca.

A przecież tysiączne szeregi L. M. są tylko awangardą, opartą o „miljony, które są zdecydowanie wrogami ustroju kapitalistycznego, są zwolennikami uspołecznienia, a jednocześnie są najlepszymi obywatelami Rzplitej, są bezgranicznie oddani idei stworzenia silnego i sprawiedliwego Państwa Polskiego (H. Krahelska).

— — — — — — — — — —

Rok 1933 w Poznaniu. Święto narodowe 3 maja. W pochodzei maszeruje 8 tysięczna kolumna członków Legjonu Młodych.

W olbrzymiej sali obraduje III. Kongres L. M. Ogłaszane uchwały przyjmuje galerja burzą oklasków. Serca poruszone entuzjazmem biją na gotowość do czynu. Oto rodzi się mit wielkości młodej Polski, budzi się młody polski proletarjat.

Siedzę tylko na galerji jako widz. Och, żeby mi pozwolono mówić, jak jestem duszą i sercem z nimi. Jak ich bunt jest moim buntem, ich walka moją najgłębszą tęsknotą!

— — — — — — — — — —

„Ślubuję uroczyście wiernym synem Matki Polski być...“ — powtarzam słowa przysięgi młodolegjonej i czuję, jak przenika przeze mnie rytm entuzjazmu, co się rodzi ze zbiorowej woli walki o najszczytniejsze ideały sprawiedliwości społecznej. Zda mi się, że słyszę w tej chwili słowa Komendanta: Niech idą, żeby życie nowe tworzyć! -- Jedynem słowem odpowiem, słowem żołnierskiem, twardem, bezkompromisowem: Rozkaz!

— — — — — — — — — —

Poszedł Legjon Młodych do walki o nowe życie. Na czoı swego światopoglądu wysunął najistotniejszy problem potęgi i wielkości Polski — problem społeczny. Ponad szarzyzną codzienności i bezwładem dogorywającego, złego ustroju — rzucił hasło buntu. Buntu wobec psychiki marazmu i oportunizmu, buntu wobec beznadziei i braku wiary w lepszą przyszłość, — buntu, który przeniknie nasze społeczeństwo do szpiku kości, który porwie je do wielkiego wysiłku Przebudowy Społecznej.

Jest nas w organizacji, którą nazwaliśmy Legjonem Młodych gromada potężna. Ale cóż to jest Legjon Młodych, o którym się dziś dużo mówi i pisze? — Legjon Młodych — to jest Sprawa. Sprawa niezmienna, nie cofająca się przed niczem, której nic nie potrafi wyrzucić z naszych dusz, bo jest ona najgłębszą i najgłębiej odczuwaną Prawdą, naszą polską proletarjacką Prawdą. Czy potrafi ktokolwiek w nas coś zmienić, gdy walczy z Legjonem Młodych? Być może — ten czy ów z nas padnie — czy to powstrzyma pęd młodego pokolenia do realizacji nowych i sprawiedliwych form życia społecznego? Legjon Młodych to ludzie i idea — to samo życie, którego nie zahamuje nic. Ograniczyć L. M. do terenu akademickiego... Rozkawałkować i ponaginać życie młodzieżowe do koncepcyj, zrodzonych w zaciszach suchych gabinetów referentów ministerjalnych, takim czy innym okólnikiem powstawiać do ciasnych komórek sztucznej szachownicy politycznej? Ramy organizacyjne tworzyć może tylko sama młodzież, którą nie wolno dopasowywać do form, co mogły być dobre dla mijającego pokolenia. Nurt ideowy, jaki przenika dzisiejszą młodzież, jest wspólny wszystkim młodym.

Jesteśmy organizacją młodych. „Nie wolno nam filistrzeć. Jako I. Brygada młodego pokolenia, która wyruszyła do walki o zniszczenie ustroju kapitalistycznego i budowę nowego pionu polskiej kultury pracy, musimy ustawicznie prowadzić bój intelektualny i fizyczny, aby mózgi nasze i mięśnie nie stały się zaskorupiałemi i zwiotczałemi. W szeregach naszych dla starców miejsca niema. Pragniemy być zawsze Legjonem Młodych“. (Zbigniew Zapasiewicz).

Faszyzm — to wróg proletarjatu!

TADEUSZ ĆWIKŁA

Kompleks geopsychiczny

Głównym akcentem życia wieśniaka jest ziemia. Jest ona jego warsztatem pracy oraz kształtuje jego duchowość. Środowisko przyrodnicze wpływa bezpośrednio i bezwzględnie na ustrój psychiczny i byt materjalny mieszkańca wsi. Klimat, szata roślinna, krajobraz, zwierzęta i t. p. oddziaływują na życie intelektualne i uczuciowe wieśniaka, kltóre układa się według czterech pór roku. Również cała sytuacja gospodarcza i produkcja rolna biegnie kalendarzowym przyrodniczym porządkiem rzeczy. Już od dziecka podlega chłop czynnikom ziemi, które żłobią w jego psychice specyficzne treści — o silnym węźle, łączącym go z ziemią — duchowo jak i materjalnie.

Oblicze „pierwotne".

Surowa i twarda postawa chłopa wobec życia, wyróżniająca się upartym stosunkiem do ziemi jest znamieniem jego życia wewnętrznego, zaś silne emocje, o drastycznej ekspresji zewnętrznej, charakteryzują jego uczuciowość, która choć jest prosta i niejednokrotnie nieokiełzana—jest szczera i po chłopsku rzetelna. Wiejskie życie duchowe układa się w związku z sytuacjami gospodarczemi. Chłop smuci się i raduje zależnie od konjunktury gospodarczej. Sprawy gospodarskie, które oczywiście połączone są ściśle z ziemią, wpływają na jego usposobienie i charakter. Ziemia daje mu radości — ale także ziemia staje się niejednokrotnie przyczyną zbrodni. Najczęściej tematem sporów, bójek i procesów jest ziemia, do której chłop jako do swej jedynej żywicielki ustosunkowuje się bezwzględnie egoistycznie. W tej materji trudno jest człowiekowi wsi zdobyć się na kompromis — i ograniczać się we władaniu ziemią. Ostry rytm życia uczuciowego, wyładowującego się tak w radosnych formach życiowych jakoteż i w złych żądzach jest spowodowany również ogólnie niskim stanem kultury intelektualnej. Wpływa to ujemnie na sposoby wiejskiego bytowania i na nieokrzesanie form postępowania. Ten ze wszech miar zły stan rzeczy stanowi wybitny rys pierwotnego oblicza naszej wsi. Kultura duchowa, społeczna, gospodarcza, państwowa, a więc wszystko to, co stanowi o wartości państwowotwórczej obywatela jest warunkiem likwidacji ciemnoty ludu wiejskiego.

Psychologja gromady wiejskiej.

W gromadzie wiejskiej panuje pewna wspólnota duchowa, wypływająca ze środowiska przyrodniczego i tego samego rodzaju pracy. Ujawnia się ona w opinji gromady, która jest regulatorem czynów jednostki. Opinja na wsi jest wszechwładna i podporządkowuje sobie wszystkich chłopów. Jeżeli jednostka wyłamuje się spod przyjętego zwyczaju, naraża się na złośliwość, staje się renegatem. Opinja wsi działa w kierunku konserwatywnym i jest wybitnym czynnikiem hamującym rozwój nowych, dojrzalszych i kulturalniejszych form bytowania. Sprzyja również konformizmowi. Gromadę wiejską charakteryzuje bowiem tendencja do niwelowania, równania i podporządkowywania ludzi pod jeden strychulec — pod jeden przeciętny typ, który raczej nagina się w kierunku konserwatywnym, wiejsko-tradycyjnym niż w kierunku jako tako postępowym.

Praca fizyczna.

Praca na roli jest pracą fizyczną. Fakt ten wpływa doniośle na ukształtowanie się typu życia wiejskiego. Zmaganie się z twardą dolą, uprawa ziemi, wytwarzanie plonów, począwszy od pierwszego stadjum produkcji, aż do ostatniego etapu oporządzania płodów rolnych, wymaga wielkiego nakładu wysiłku fizycznego. To też chłopska dola jest sprawą życia z własnych rąk. A jego siły fizyczne tem więcej potrzebne mu są do pracy na roli, im prymitywniejsza ta praca, im niższy poziom kultury ogólnej i zawodowej. Jednak praca na roli, wiejska produkcja rolna pozostanie zawsze pracą fizyczną mimo, że będzie wspomagana, bo powinna być wspomagana pracą umysłową w zakresie organizacji pracy, ulepszeń technicznych i t. p.

Problem pańsko-chamski.

Jest on wynikiem rozłamu, jaki panuje między wartością pracy życiowej a wartością pracy umysłowej oświeconego inteligenta. Rozłam ten spotęgowany jest jeszcze w wysokim stopniu odrębnością oblicza życiowego proletarjatu pracującego fizycznie, odrębnością, jeżeli chodzi o wieś, omówioną szkicowo powyżej. Warstwy oświecone, oddane zajęciom umysłowym traktują pracę fizyczną jako niższy rodzaj pracy ludzkiej, a stanowisko robotnika i chłopa jest zgóry przesądzone w hierarchji społecznej czy wogóle ludzkiej. Praca fizyczna jest udziałem „dołów" społecznych, jest z gatunku gorszego, a przy kwalifikowaniu rzetelności i wysiłku oddanego na umysłowe" na tyły.

Takie nastawienie o wyższości wysiłku umysłowego nad wysiłkiem rąk ludzkich sprzyjało wielce kapitalizmowi, który zepchnął ludzi pracujących, w szczególności fizycznie — do roli bydła roboczego. niewolniczo traktowanego i wyzyskiwanego przez oświeconych magnatów kapitalizmu. Co prawda, to kapitalizm w swej potędze poszedł jeszcze dalej, bo uczynił wogóle ze wszystkich ludzi pracy szarą warstwę łachmaniarzy, spętanych kajdanami jego bezlitosnej władzy.

Szara warstwa, szary człowiek musi jednak stanąć we wspólnym, jednym froncie przeciw potędze liberalno-kapitalistycznej — w celu wyzwolenia się z jego pęt, uczłowieczenia samego siebie w celu zniszczenia rozkładającego się państwa ustroju liberalno-kapitalistycznego, zniszczenia w imię siły państwa.

Atoli w łonie szarej masy grupującej i proletarjat umysłowy i proletarjat robotniczo-chłopski, nie może istnieć problem pańsko-chamski tj. problem ludzkiej i społecznej wyższości inteligencji pracującej umysłowo nad człowiekiem pracującym fizycznie. Inteligent polski winien zrozumieć, że jest równouprawniony a nie lepiej uprawniony pod względem wartości swej pracy na rzecz państwowego dobra.

Dzisiejszy stan rzeczy o chamskim pochodzeniu człowieka pracującego fizycznie, o niższej kategorji tych ludzi powoduje gorsze ich położenie materjalne a także i kulturlane. Tym ludziom wystarczy byle jaki kęs chleba, byle jaka lepianka na mieszkanie, toteż nędza materjalna dotyka przedewszystkiem człowieka pracy fizycznej. Dawki oświaty, któremi się ich obdarza, są za małe, by mogły uczynić z chłopa człowieka dojrzałego państwowo, świadomego swego posłannictwa obywatela.

Ciemnota, panująca jeszcze w wielu, wielu wsiach polskich, jest wielkim sprzymierzeńcem nędzy ludu wiejskiego i upodlenia jego pracy fizycznej. Położenie kulturalne wsi, ograniczony światopogląd gromadzki i niejako pierwotna postawa wobec życia, wyrosłego z ziemi i urabiającego tę ziemię własnemi rękami, nieokrzesane pod pewnemi względami oblicze duchowe chłopa — wszystko to, o czem poprzednio wspomniałem mimo, że zawiera także wiele pierwiastków zdrowych i bujnych, odgranicza inteligenta od chłopa, utrudnia znalezienie wspólnego języka, a duża część inteligencji świadomie czy podświadomie czuje odrazę psychiczną w obcowaniu z chłopem. Oczywiście taki stan usankcjonował ustrój liberalno-kapitalistyczny, gdyż dla wielkorządców różnego typu ciemnota, bierność i niedojrzałość polityczno-państwowa ogromnych rzesz włościańskich jak i robotniczych jest nieodzownym warunkiem wyzysku tych rzesz, bezwzględnego panowania nad ujarzmionym proletarjatem. Etyka pracy, którą wytworzył kapitalizm — to etyka giełdziarzy i handlarzy, kupczących ludźmi i pracą, — przyczem argument interesu osobistego decyduje o cenie tej pracy i losach człowieka pracującego.

Kapitalistyczna etyka pracy nie zna równości i sprawiedliwości chociaż w odniesieniu do wsi posługuje się djalektyką miłości bliźniego. Jednak owa miłość bliźniego tak jasna i prosta dla każdego człowieka, została w djalektycznej finezji wasali kapitalizmu ujęta całkiem ordynarnie — mianowicie — miłujmy się razem, kochajmy się jak bracia, ale ja pan, a ty cham.

Oto istota problemu pańsko-chamskiego, — problemu, który bujnie się rozkrzewił w epoce panowania ustroju liberalno-kapitalistycznego, a który wszczepił się także w psychikęi nteligenta, wychowanego w atmosferze snobizmu, megalomanji o wyższości swego stanowiska państwowo-twórczego i nadętologji swego oświecenia.

Tymczasem inteligencja pracująca, jak to juz wyżej zaznaczyłem, winna wykorzenić ze siebie tego rodzaju etykę pracy, krzywdzącą proletarjat pracujący fizycznie a także upadlającą ją samą, gdyż czyni ona z inteligencji pracującej ekspozyturę kapitalizmu, emisarjuszy wielmożów kapitału i dóbr pańskich. Winna zbliżyć się do ludu pracującego i utworzyć z nim wspólny front proletarjatu polskiego, który jak to pisze słusznie leg. Tadeusz Pilc w „Nowym Ustroju“ Nr. 6 — „żąda nie miłosierdzia i dobroczynności od burżuazji i kleru, ale sprawiedliwości i równości“.

Nowy kult pracy.

Nowy kult pracy, na której jedynie opiera się przyszłość państwa i przyszłość ludu pracującego, domaga się wyeliminowania gorszego, podlejszego traktowania ludności pracującej fizycznie, przesądzającego zgóry o mniejszej wartości ich pracy i skromniejszej zasłudze. Istnieje tylko jedna praca: praca dla państwa, a kwestja czy ta praca jest umysłowa, czy fizyczna, jest w istocie swej obojętna — skoro do równego startu w wyścigu pracy staje i pracownik fizyczny — a wartość ich pracy mierzona być musi rzetelnością wysiłku oddanego wspólnej sprawie państwowej, osiągniętym sukcesem, pomnażającym bogactwo społeczne, wynikami tworzącemi potęgę państwową; miarą tej pracy winna być siła idei i entuzjazmu włożonego w budownictwo państwowe,

A Polskę buduje się i budować się będzie i pracą fizyczną i pracą umysłową. Chodzi o syntezę narodu w nowym ustroju, do którego idziemy a tą syntezą musi być tylko i jedynie proletarjat pracujący na rzecz dobra swego państwa, którego z tej racji będzie wyłącznym i niepodzielnym gospodarzem.

Ludność wiejska stanowi olbrzymią większość naszego narodu. Decyduje o strukturze gospodarczej całego państwa jak kraju rolniczego. Ziemia żywi nas wszystkich a na tej ziemi pracuje chłop. Spichlerz gospodarski chłopa decyduje o spichlerzu obejmującym bogactwo narodowe.

Wszystko to jest najoczywistszym faktem społecznym — faktem, o którym wiele się mówi i na jego podstawie często się deklamuje, że „chłop potęgą jest i basta“. Lecz niestety o potędze się tylko deklamuje, bo w gruncie rzeczy chłop jest nędzą. A to także dzisiaj jest faktem.

Na drodze do nowego ustroju.

W artykule p. t. „Zagadnienie wsi polskiej“ umieszczony w N. U.n r. 4 wskazałem na momenty ustrojowe, leżące u podstaw budowy nowej wsi.

Wskazałem tamże również i na te podstawy ustrojowe, panujące dzisiaj, które są bodaj najważniejszą przyczyną obecnego stanu wsi. Nie potrzebuję przeto tego powtarzać — tylko stwierdzić należy, że zagadnienie ustrojowe jest najistotniejszym problemem, od zrealizowania którego zależy podniesienie wsi polskiej.

Współczesny rząd polski uczynił w tym kierunku krok naprzód, zmieniając ustrój administracyjno-gospodarczy wsi. Obecna ustawa o samorządzie wiejskim wyprowadza wieś z dotychczasowej ciasnoty i odosobnienia kulturalnego. Racjonalnie zorganizowany czynnik lokalny w grupie samorządowej, obejmującej kilka czy kilkanaście wsi jest czynnikiem spajającym poszczególne wsie, żyjące dotychczas nieumiejętnie w ciasnem kółku zainteresowań, nie wychodzących poza granice jednej wioski.

Zarazem nowy samorząd otwiera szersze horyzonty pracy gminnej stycznej skutkiem tego z pracą państwową. Wreszcie obecny ustrój administracyjno-samorządowy gminy wiejskiej sprzyja wychowaniu wsi w duchu państwowym i podniesieniu jej stanu kulturalnego przez rozprowadzenie wszelkiego rodzaju cywilizacyjnych i kulturalnych wartości w najszersze masy", jak i przez „uczynienie z gromady głównego instrumentu wszelkich poczynań zmierzających do kulturalnego podniesienia wsi" (M. Jaroszyński „U podstaw pracy publicznej" Gazeta polska Nr. 121/34).

Racjonalne drogi, zgodne z rzeczywistością, zgodne z tym doniosłym faktem, że Polska jest krajem rolniczym o przewadze proletarjatu wiejskiego — prowadzą w dalszym etapie do zmiany ustroju gospodarczego wsi. Zręby tego ustroju opierać się winny, jak to pisałem w cytowanym artykule umieszczonym w „Nowym Ustroju" Nr. 4. — na planowo zorganizowanej pracy rolnej, objętej zawodowym związkiem rolnym a podległym ingerencji państwowej, ujmującej całokształt spraw rolnych w jednolity plan gospodarczy. Dalej na zmianie struktury dotychczasowej, egoistycznej i bezwzględnej własności prywatnej tudzież ograniczeniu prawa spadkowego na rzecz nasztywnienia własności, któraby nie stała w sprzeczności z dobrem ogółu i państwa a była „funkcją społeczną", wreszcie na likwidacji kapitalistycznej, obszarniczej własności ziemskiej, oraz również likwidacji karłowatej własności chłopskiej, niezdolnej do racjonalnej wytwórczości i gospodarowania — na rzecz tworzenia gospodarstw rolnych, dojrzałych do produkcji rolnej w myśl postępowej racjonalizacji pracy i planowości gospodarczej. Do nowego ustroju państwa zorganizowanej pracy należy wychować wieś.

Idea wychowawcza zespolić musi cały proletarjat pracujący polski w jeden skonsolidowany obóz. Stąd zasadniczej zmianie ulec musi stosunek polskiej inteligencji pracującej do proletarjatu wiejskiego i robotniczego. Inteligencja pracująca winna oddać swe siły sprawie wychowywania, uświadomienia, uspołecznianie wsi polskiej. Musi uczynić nawrót do ziemi i do ludu — a wtedy zniknie w rzeczywistości naszej gorzka prawda o „drzemiącej, bezideowej i biernej masie", a wyrośnie potężna prawda o człowieku pracy, na którym oprze się wieczna siła Sprawiedliwej Polski Pracy.

W tem leży misja Legjonu Młodych — misja wychowywania pracującego społeczeństwa w duchu nowej, twórczej ideologji pracy.

Zadanie to trudne i ciężkie — ale dlatego też Legjon Młodych wziął je na swoje młode lecz silne barki.

JERZY JESZKE

MARSZ

Gęsi gęgają z Kapitolu
Od Westminsteru trupi dech,
Bierz, bracie swój wędrowny tobół
I swoją nędzę — sztandar nieś!

Od wsi do wsi, od miast do miast
Idziemy ciągle — zwarty tłum,
Bębny żołądków warczą w takt
To nasz bojowy surm.

Na Waal — street skaczą termometry
Wyzysku się podnosi rtęć.
Przed nami długie kilometry,
Gumowa pałka, w rowie śmierć.

Ciągle w nas rośnie i dojrzewa
Zropiałych dni palący wrzód.
Uparty refren — pracy, chleba!
Kwitnie na wstążce bladych ust.

Po suterynach, po chałupach
Głód wschodzi — żniwiarz blady.
Na przyzbach, progach kuca
Osełką kosę gładzi.

Wiatr pudrem kurzu sypie w oczy
Łachmany szumią jak sztandary
W ciągłej paradzie dni i nocy
Majestat głodu kroczy szary.

Raz, dwa, trzy — miljony,
tak
jakby szedł
jeden człek.
Raz, dwa — stary, młody —
cały Dwudziesty Wiek.

Klimontów - Mortimer - Baśka

Minęło tylko kilka miesięcy, kiedy świat pracy wołał dwa słowa: Mortimer! Klimontów!

Minęło tylko kilka miesięcy, od czasu, gdy górnik polski krzyczał protestem z głębi kopalń Mortimera i Klimontowa, podnosił rozpaczliwy głos przeciw zamykaniu jego warsztatów pracy, przeciw zamykaniu go w imię korzyści przeklętych tworów kapitalizmu — karteli.

Minęło tylko kilka miesięcy, gdy na to rozpaczliwe hasło walki o byt robotnika, gdy na ten bohaterski zryw rozpaczy, protestu — odpowiedzieliśmy odzewem.

Odpowiedzieliśmy pełni wzburzenia, pełni sprzeciwu: tak być nie może! tak nie wolno niszczyć robotnika! żądamy sprawiedliwości! żądamy naprawienia krzywdy!

Łudziliśmy się, że protest nasz pomoże, że tem wzburzeniem naszem poruszymy rząd, społeczeństwo, prasę. — Sprawa umilkła.

Ogarnięci gorączkowym wirem życia, zapomnieliśmy — pozornie — o tej sprawie, lecz tkwiła ona w nas, tkwiła niedomówieniem załatwienia, jątrzyła fałszem sytuacji.

I trzeba było czekać tylko kilka miesięcy, by nastąpił dalszy etap tego, co nas tak wzburzało, co utwierdziło nas w naszych zamierzeniach, co pogłębiło w nas ten mus, konieczność walki z przeklętym molochem — obecnym ustrojem, walki bezwzględnej — walki do upadłego.

Przeczytaliśmy w prasie suchą notatkę:

„Górnicy kopalni „Baśka" w Zagłębiu Dąbrowskiem zamknęli się w głębi kopalni na znak protestu przeciwko projektowanemu zalaniu kopalni".

I po tej suchej, petitowej notatce cała prawie prasa zamilkła. Nie podniesiono protestu przeciw nowemu, potwornemu zamachowi na byt robotnika-górnika, przeciw bezwzględnemu, nieliczącemu się z niczem, a raczej liczącemu się z interesem własnej kieszeni — zamknięciu kopalni.

Baśka to — dalszy etap tego, co dzieje się od dłuższego czasu; zamykanie warsztatów pracy, zalewanie mniejszych kopalń, bo tak się kalkuluje lepiej wielkim kartelom, bo taka jest wola międzynarodowej mafji kapitalistycznej.

Wyrzuca się na bruk znowu setkę robotników, pozbawia się chleba kilkuset ludzi — w imię korzyści prywatnej, w imię nasycenia, napełnienia kieszeni.

I gdzież ten zwrot do szarego człowieka! gdzież ta obrona człowieka pracy — robotnika! piękne — a potwornie fałszywe słówka!

Bezsiła, bierność — czy coś innego?

Powiedzmy sobie — coś innego!

Sobie i tym, którzy narzucają nam taką rzeczywistość; tym, którzy pajęczą, a potwornie silną siecią kapitału omotali prasę, społeczeństwo — tym — którzy kpią sobie z rozpaczliwych głosów robociarzy, trzymających się kurczowo swego warsztatu pracy, górników, którzy zamknęli się tam — w głębi kopalni „Baśka", by tym bohaterskim wysiłkiem zadokumentować swój sprzeciw, by tym tak ofiarnym odruchem porwać społeczeństwo, rząd, — kogóż wreszcie?

Widzą to wszyscy i wszyscy milczą!

Milczą nawet wtedy, gdy do ich uszu, zatkanych dobrobytem, dociera głos rozpaczliwej walki górników, zamkniętych w kopalni „Baśka". Milczy rząd, prasa, społeczeństwo! Wszyscy milczą!! Ogół społeczeństwa milczy — tak zapatrzony w swój pępek nędzy, że — jak przeznaczenie — przyjmuje biernie każdy krok przeciw niemu. Czy tak zobojętniało na wszelki odruch protestu?

Lecz jesteśmy — my — młodzi! My nie możemy milczeć! Nie milczeliśmy w wypadku Mortimera i Klimontowa — nie milczymy i teraz. Lecz teraz mało protestować.. Teraz do naszych sprzeciwów tak gorąco rzucanych wtedy, musi się dołączyć coś jeszcze. Musimy zdać sobie sprawę, że nie pomogą nasze sprzeciwy, rzucane w próżnię, nie zmienią tego ci, którzy w imię swego interesu, kpią sobie z wszelkich protestów, mając za sobą obecny porządek prawny, i jego organy. Chcąc to zmienić, musimy liczyć tylko na własne siły, na potężny, zwarty wysiłek młodego, polskiego proletarjatu.

Świadomość nasza obudziła się całkowicie. Nie protesty, sprzeciwy, głosy pełne wzburzenia, nie łudzenie się nadzieją poprawy przez tych zgóry, przez tych samowładców z zacisznych gabinetów dyrektorskich — nie — musimy to zmienić sami, złączeni wspólną świadomością, wspólnym entuzjazmem Sprawy.

Bohaterom „Baśki" rzucamy odzew!

Już niedługo waszej nędzy, już niedługo waszych cierpień.

Młody polski świat pracy musi wreszcie zabrać głos, musi przejawić swą wolę zmiany. Wspólny front polskiego świata pracy w walce o zmianę polskiej rzeczywistości, o Polskę proletarjacką — to bezwzględny mus, to nasza konieczność, która się już urzeczywistnia.

Czyż mamy się zastanawiać, mając za sobą 90% masy Polski — świat pracy? Czyż mamy się zastanawiać, mając za sobą wszystkie racje?

Ruszymy do walki!

Bohaterzy Klimontowa, — Mortimera — „Baśki"! Stoimy z Wami!!

(E. M.)

BOŻO LOVRIĆ

BUNT

Buntujmy się, dopóki tylko czujemy siłę w ciele naszem, a kiedy krew stanie się zimną a mózg osłabnie, a wtedy skłonimy głowę i pogodzimy się z losem naszym.

Buntujmy się przeciwko człowiekowi, który został stworzony, by był silny i zdrowy a jest toczony przez choroby.

Buntujmy się przeciwko człowiekowi, który dla kęsa chleba wyrzekł się wolności.

Buntujmy się przeciwko człowiekowi, który zataił prawdę i dla doczesnej korzyści przygarnął kłamstwo.

Buntujmy się przeciwko chorobie, która z zasadzki godzi w człowieka.

Buntujmy się przeciw przeznaczeniu — jakkolwiek jest to daremne —co na ból i mękę skazało biedne, niewinne i słabe dzieci.

Buntujmy się przeciw kuszącej miłości.

Buntujmy się przeciw zapłaconym myślom. A nadewszystko buntujmy się przeciwko śmierci, co jednem uderzeniem w niwecz obraca dzieło całego życia naszego.

Buntujmy się, albowiem wszelkie pogodzenie się z losem jest słabością.

Buntujmy się do ostatniego tchu, albowiem walka jest życiem a pokój śmiercią.

Siłą naszą jest zdrowie, natchnieniem naszem piękno, uczuciem naszem czyn, a myślą naszą — wieczność.

Tłum. V. Francić „Kultura słow." 1925.

JAN GORCZYCA

Stanowisko proletarjatu w faszystowskich Włoszech i hitlerowskich Niemczech

Poszukiwanie nowego ustroju jest głównem zagadnieniem, które emocjonuje ludzkość doby współczensej. Na tem tle powstały dwa pokrewne ruchy polityczne: włoski faszyzm i niemiecki hitleryzm, które ująwszy władzę w rękę przeprowadzają reformę ustroju społecznego, zdążając do zrealizowania koncepcji państwa korporacyjnego lub stanowego. Stwarzając w miejsce klas społecznych korporacje względnie stany, faszyzm i hitleryzm zrywają z ustrojem klasowym, zastępując walkę pomiędzy klasami współżyciem stanów czy korporacyj. Zwalczając socjalizm i komunizm, faszyzm i hitleryzm, zwróciły baczną uwagę na klasę robotniczą i ujęły ją w nowe formy organizacyjne, poddając ją pod ścisłą kontrolę rządów oraz partyj. Przez skrępowanie wolności działania została klasa robotnicza odgrodzona od wpływów marksowskich.

Faszyzm a hitleryzm.

Faszyzm i hitleryzm powstały na tle walki z marksizmem w atmosferze dyktatorjalnej negacji ustroju parlamentarnego. Drogą rewolucji ujęły władze, koncentrując ją w osobach dyktatorów — Mussoliniego i Hitlera. Swym **pseudoradykalnym** programem zdobyły klasę robotniczą, zaś negatywnem ustosunkowaniem się do komunizmu — klasy posiadające. Dopiero po zdobyciu władzy ukazały swe właściwe oblicze, reakcyjne i antydemokratyczne nastawienie wobec problemów społecznych.

Jednak prócz punktów stycznych wykazują obydwa ruchy przeciwieństwa. Hitleryzm jest ruchem masowym, natomiast faszyzm nie posiadał i nie posiada większości w społeczeństwie. Mussolini doszedł do władzy drogą zamachu, wykorzystując rozbicie wśród społeczeństwa włoskiego i utrwalając swą władzę przez stosowanie terroru i środków niedemokratycznych, natomiast Hitler przeprowadził rewolucję dopiero po legalnem ujęciu władzy w rękę i zdobyciu większości w społeczeństwie. Faszyzm podzielił i rozproszkował społeczeństwo na rozliczne korporacje i syndykaty, natomiast hitleryzm stworzył zwartą organizację stanową społeczeństwa. Ruch faszystowski został opanowany przez wielką burżuazję i arystokrację, zaś hitleryzm opierając się na radykalnych masach robotniczych i chłopskich przeciwstawia się ustrojowi liberalno-kapitalistycznemu. Ostatnio jednak daje się zauważyć pewna przewaga odłamu konserwatywnego w partji hitlerowskiej, rekrutującego się z członków b. partji niemiecko-narodowych, która powstrzymuje rozpoczętą przez hitleryzm ewolucję w kierunku uspołecznienia produkcji.

Organizacja klasy robotniczej we Włoszech.

Włoska klasa robotnicza została zorganizowaną w przymusowe syndykaty faszystowskie, tworzące Unję Syndykatów Faszystowskich na zasadach korporacyjnych. Organizacja syndykatów opiera się na ustawie z dn. 3/4 1926, która zniosła i zakazała tworzenia niefaszystowskich związków zawodowych, organizując faszystowskie syndykaty na następujących zasadach:

1. zakaz organizowania mieszanych syndykatów, zrzeszających pracowników i pracodawców.

2. wyposażenie syndykatów faszystowskich w prawo jedynego reprezentowania interesów członków oraz osób należących do tej samej kategorji zawodowej co członkowie syndykatów.

3. rozciągnięcia przymusu opłacania składek członkowskich na rzecz syndykatów, także na robotników nie będących członkami syndykatów.

4. scentralizowanie syndykatów w federacjach i konfederacjach syndykatów.

5. uzależnienie syndykatów od rządu przez zatwierdzenie stanowisk prezesów i sekretarzy poszczególnych syndykatów oraz uprawnienie władz rządowych do złożenia z urzędu prezesów i sekretarzy oraz rozwiązania syndykatów.

Przymusowe opodatkowanie na rzecz syndykatów oraz całkowite uzależnienie ich od rządu, uczyniło z syndykatów organizację biurokratyczną, służącą nie do obrony interesów klasy robotniczej, lecz jako podstawę policyjnego państwa faszystowskiego.

Stosunki ekonomiczne świata pracy zostały uregulowane „Kodeksem Pracy“ z dn. 27. IV. 1927, którego najważniejszemi postanowieniami są:

1. utrzymanie liberalno-kapitalistycznego ustroju gospodarczego,

2. ograniczenie interwencji państwa do inicjatywy gospodarczej,

3. unormowanie płac robotniczych zapomocą zbiorowych kontraktów między syndykatami pracowników a równorzędnemi syndykatami pracodawców pod kierownictwem hierarchicznie wyżej postawionej organizacji syndykackiej (np. federacji syndykatów),

4. nadanie syndykatom prawa rozstrzygania sporów, wynikłych z zatargów zbiorowych o warunki pracy i płacy.

Inne postanowienia, zawarte w „Kodeksie Pracy“ są tylko ogólnikowemi tezami, pozwalającemi na dowolną interpretację. Jeżeli weźmiemy pod

uwagę, że partja faszystowska pozostaje pod wpływem kapitalistów, wówczas znaczenie syndykatów i „Kodeksu Pracy“ staje się iluzorycznem, gdyż klasa robotnicza nie posiada możności obrony oraz poprawy swego bytu.

Położenie klasy robotniczej w ustroju faszystowskim uległo pozatem dalszemu pogorszeniu przez ograniczenie praw obywatelskich. Zakaz strajków uzależnienie sądownictwa, ograniczone prawo głosowania, census wyborczy, utrudnienie wstępu do partji faszystowskiej, skrajny elitaryzm, cenzura pism i słowa, rządy policyjno-milicyjne — wpływają na bezwzględny ucisk klasy robotniczej, która otoczona donosicielami i szpiegami zmuszoną jest do apoteozowania absolutystycznych rządów Mussoliniego.

Miljardowe deficyty budżetowe, miljonowa rzesza bezrobotnych, spadek przyrostu ludności oto efekt gospodarki faszystowskiej. Wszystkie te minusy pokrywa Mussolini zręczną propagandą, rozbudzając swemi mowami szowinizm narodowy, usypiający czujność mas i pokrywający reakcyjność faszyzmu. Ostatnio Mussolini zarzuca agresywną politykę antyfrancuską i antyjugosłowiańską, co dowodzi kryzysu ustroju faszystowskiego. Rokowania Mussoliniego z Lavalem w Rzymie o pożyczkę francuską i wspólny front polityczny świadczą o załamaniu się faszyzmu.

Organizacja klasy robotniczej w Niemczech.

Klasę robotniczą zdobył dla hitleryzmu mistrz propagandy dr. Goebbels przez zapewnienie stanowi robotniczemu przywilejów w przyszłem narodowo-socjalistycznem państwie. Drogą rozpowszechniania koncepcyj o arystokracji robotniczej oraz radykalnego programu gospodarczego, streszczającego się w upaństwowieniu trustów i karteli, w załamaniu przewagi kapitału finansowego nad przemysłowym oraz w idei ustroju stanowo-zawodowego — została pozyskaną klasa robotnicza dla hitleryzmu. A co zrobiono?

Jednym z pierwszych aktów rządu hitlerowskiego było **zlikwidowanie** wszelkich **organizacyj zawodowych pracowników.** W miejsce zlikwidowanych związków utworzono bezpartyjną organizację tzw. **Niemiecki Front Pracy** (Deutsche Arbeitsfront). W przeciwieństwie do faszystowskich organizacyj syndykackich, rozproszkowanych według zawodów i terytorjum, Niemiecki Front Pracy przedstawia zwartą jednolitą organizację, zrzeszającą tak pracowników jak i pracodawców, przez co stara się usunąć różnice klasowe między klasami posiadającemi a nieposiadającemi.

Jednostkami organizacyjnemi Niemieckiego Frontu Pracy są poszczególne przedsiębiorstwa, usegregowane w kilkanaście grup gospodarczych według rodzaju produkcji. Utrzymując masy w rewolucyjnem napięciu, hitleryzm **zerwał z ideą rewolucyjnego przekształcenia** ustroju gospodarczego, obierając drogę ewolucji. W tej ewolucji Niemiecki Front Pracy ma stanowić ogniwo łączące ustrój liberalno-kapitalistyczny z ustrojem uspołecznionym. Dlatego też ma powierzone zlikwidowanie różnic i przeciwstawień klasowych przez wychowanie społeczeństwa w duchu stanowo-zawodowym w myśl zasad idei totalnego państwa hitlerowskiego.

Niemiecki Front Pracy nie jest organizacją samodzielną, gdyż jest oddany pod wpływy partji hitlerowskiej, której nadano prawa organu państwowego. Nadzór nad Niemieckim Frontem Pracy sprawuje partja hitlerowska zapomocą **„Organizacji narodowo-socjalistycznych komórek zawodowych“** („National-sozialistische Betriebszellen Organisation“). N. S. B. Z. O. posiada analogiczną organizację do Niemieckiego Frontu Pracy z tą różnicą, że obejmuje ona tylko pracowników i pracodawców, będących członkami partji hitlerowskiej.

Stosunki pracy i płacy zostały uregulowane ustawą o organizowaniu pracy narodowej z dn. 20. I. 1934 r., która wprowadziła następujące postanowienia:

1. Jednostką pracy jest przedsiębiorstwo, kierowane na zasadzie przywództwa przez **właściciela(!)** zwanego **wodzem przedsiębiorstwa** (Führer des Betriebes).

2. Wódz przedsiębiorstwa posiada **prawa,** wypływające z **prywatno-prawnej** własności oraz obowiązki natury socjalnej wobec pracowników.

3. Stosunki pracy i płacę reguluje wódz przedsiębiorstwa w drodze umowy indywidualnej na podstawie ustalonej przez siebie taryfy płacy i warunków pracy. Natomiast umowa zbiorowa została uznaną jako czynności administracji państwowej.

4. cytowana ustawa ustanawia w przedsiębiorstwach **„Rady Zaufania Przedsiębiorstwa“** („Vertrauensrat des Betriebes“), będące organami doradczemi wodzów przedsiębiorstw. Rada Zaufania składa się z pracowników przedsiębiorstwa, wybranych w tajnem głosowaniu z pośród kandydatów **przedło-**

Niech żyje Polska robotników,
chłopów i inteligentów pracujących!

żonych przez wodza(!) po uzgodnieniu listy kandydydatów z hitlerowską komórką zawodową.

5. wreszcie ustawa wprowadza organa państwowe, a mianowicie urząd **rzecznika pracy** (Treuhaender der Arbeit) oraz **socjalne sądy honorowe (Soziales Ehrengericht).**

Rzecznik pracy sprawuje czynności nadzorujące nad wykonywaniem ustaw socjalnych, a w szczególności posiada uprawnienia w zawarciu umowy o pracę i w mianowaniu Rad Zaufania.

Socjalny sąd honorowy odpowiada instytucji polskich sądów pracy, jednak posiada o wiele szersze kompetencje.

Oto jak wygląda rzeczywistość socjalna w III Rzeszy. Program hitlerowski przecież przed objęciem władzy przez Hitlera stawiał cały szereg radykalnych żądań. Gdzież się one podziały? Gdzież się podziały żądania upaństwowienia przedsiębiorstw, spółek, karteli, oddania samorządom domów towarowych, żądania wywłaszczenia ziemi? Po zdobyciu mas Hitler dał na miejsce obietnic humorystyczne ustawy o wodzach przedsiębiorstw, którymi są właściciele! Jakież może być położenie proletarjatu, rządzonego przez „wodzów przedsiębiowrstw"? Gdzież można mówić o udziale robotników w zyskach przedsiębiorstwa? Płace obniżono, wydano ostre ustawy zakazujące strejków, zniesiono umowy zbiorowe. Proletarjat niemiecki został jeszcze raz oszukany, jak już raz przez socjaldemokrację go oszukano. Na odruchy zrozumienia i protestu Hitler odpowiada rzezią, rozwiązuje SA, które prze do rewolucji prawdziwej, więźniami zapełnia obozy koncentracyjne. Ostatnio falą terroru obejmuje Saarę.

Czyż wobec tego Hitler może być pewnym własnych ludzi? Czy wie, jak myślą i co czują ci, co tylko zwierzchu zbrunatnieli? A tych są setki tysięcy. „W National-sozialistische Betriebs-Organisazionen siedzą byli funkcjonarjusze związków zawodowych i zamaskowani komuniści, którzy całkiem świadomie usiłują skierować organizację tę na drogę walki klasowej" (Kurjer Warszawski) Wódz narodu i Rzeszy Adolf Hitler z pochodzenia i urodzenia proletarjusz zawiódł pokładane w nim nadzieje niemieckiego świata pracy.

STEFAN KACICZAK

Hitleryzm

Z trybun politycznych, szpalt dziennników, tomów publikacji podają często mylne twierdzenia, że narodowy socjalizm jest produktem powojennym.

Miłe to zresztą dla spokojnych polityków złudzenie jest tak potężne, że ulegają mu nawet poważni autorzy, jak Swinburne i Jonsson. Hipoteza ta, bo inaczej tego twierdzenia nie można nazwać, jest nietylko bezpodstawna, ale wręcz karygodna, zaciemnia bowiem pogląd na Narodowy Socjalizm, a co gorsza uniemożliwia poznanie jego genezy sprowadzając obserwatora na manowce historjozoficzne. Ciasne i lekkomyślne założenie wyklucza też wszelkie rozważania na temat dynamiki sił społecznych, które wywindowały faszyzm niemiecki na jego dzisiejsze wyżyny.

Faszyzm a więc Narodowy Socjalizm, który jest tylko jego wyspecyfikowaną formą jest zawsze wytworem wzajemnego układu sił społecznych w odpowiednim inkubutorze konjunktury gospodarczej. Sądzę, że tylko takie Boyle-Mariotowskie ujęcie założenia podstawowego tematu nietylko najjaśniej postawi sprawę, ale ułatwi zrozumienie istoty metod i celów Narodowego socjalizmu i ułatwi rozróżnienie jego frazeologji propagandystycznej od praktycznych pociągnięć politycznych.

Już sama nazwa Narodowy Socjalizm nasuwa pytanie:

Skąd i w jakiej formie doszło do połączenia dwu tak skrajnych, przeciwnych kierunków, jak nacjonalizm i socjalizm. Otóż w pierwszym rzędzie należy podkreślić i to jak najdobitniej, że narodowy socjalizm nie jest żadnym zespoleniem socjalizmu z nacjonalizmem, a tylko zsocjalizowanym nacjonalizmem, zsocjalizowanym naturalnie tylko pozornie, jak to się będę starał wykazać z jego praktyki politycznej. Pomysł kombinacji politycznej a nawet nazwy wyszedł rzekomo od Führera. Tak przynajmniej chce legenda hitlerowska. Publicystyka polityczna przypisuje ją nie Hitlerowi, ani nawet legendarnemu robociarzowi, o którym mówią pieśni hitlerowskie, ale Fryderykowi Naumanowi, który ze swej strony też nie jest gwiazdą pierwszej wielkości na firmamencie wiedzy niemieckiej — Nauman jednak w ideach swoich widział pewnego rodzaju nacjonal-bolszewizm oparty na nacjonalizacji produkcji i kontroli społecznej nad rozdziałem dochodów. Hitler poszedł inną drogą, którą w zestawieniu z Naumannem moglibyśmy nazwać oportunizmem i kompromisowością. Przedewszystkiem stępił ostrze radykalizmu gospodarczego tegoż, ograniczając się do postulatów upaństwowienia Reichsbanku i siedmiu D (deutsche) banków, warsztatów wielkiej produkcji (przemysł ciężki, chemiczny, tekstylny), zniesienia procentów i hipoteki, i swoistej dość mętnej gospodarki rolnej. Jak wygląda w praktyce program

ten opracowany przez teoretyka ekonomji narodowego socjalizmu Godfrieda Federa postaram się zobrazować poniżej. Naumann znalazł swych epigonów w osobach hrabiego Rewetlowa (Nacjonal-komunizmus) i licznych opozycjonistów w łonie NSDAP (Nacjonal-Socjalistische deutsche Arbeiterpartei), w szczególności Strassera (Schwarze-Front), o których też poniżej. I może się to powierzchownemu badaczowi wyda paradoksalnem, ale jednak jest faktem niewątpliwym, że obok Fiechtego, Ernsta, Legardéa, Gobineau, Chamberlaine i Stöchera ojcami duchowymi niemieckiego faszyzmu byli nie kto inny a Marks i Leuger. Od Marksa zapożyczył Hitler lewe chwyty i frazesy radykalne, od Leugera w spadku wziął antysemityzm, od innych wziął rasizm-syndykalizm i t. d.

Często się słyszy, że N. S. to nie partja ani nawet ruch społeczny, ale jakaś psychoza masowa. Twierdzenie to nie jest pozbawione słuszności, należałoby je tylko sprostować i zaopatrzyć w głowę socjologiczną. N. S. to nietylko partja ale psychoza zbiorowa. Partja to wspaniały aparat organizacyjny, oparty na wzorach italskich; psychoza to wspaniała propaganda wzorowana na sowietach. Nie należy przytem sądzić, NSDAP to jakaś partja elitarna na wzór KPZSR. NSDAP to tylko najbardziej aktywne kadry narodowego socjalizmu, to niejako ndarnicy narodowego socjalizmu. Postawmy więc tezę zasadniczą: N. S. jest ruchem masowym z nadbudówką w postaci NSDAP o ściśle zcentralizowanem hierarchizmem w strukturze zwierzchnictwie partyjnem partyjnem i politycznem N. S. jest ruchem masowym i jakotaki nie mógł się rozwinąć bez istnienia odpowiedniej bazy socjalnej. Jest jednak ruchem rewolucyjnym dlatego też musiał stworzyć elitarne kadry partyjne z jej resortowemi formacjami, podobnie jak komuniści. Tą bazą społeczną jest właśnie mieszczaństwo, które do pewnego stopnia już od restauracji cesarstwa t. j. 1871 r. jest jedną z najważniejszych determinant politycznych Rzeszy. Jeżeli zaś mimo to oficjalny tytuł stronnictwa brzmi Arbeiterpartei to niech to nikogo nie myli, wystarczy, że szyldzik ten wywiódł w pole dziesiątki miljonów Niemców. Arbeiterpartei to tylko firma propagandystyczna modna i skuteczna w epoce „kursu na robotnika". Któż zresztą dziś nie jest proletarjuszem? Niezależnie od bezwarunkowo najważniejszych przyczyn gospodarczych ruchu, które od biedy możnaby sprowadzić do traktatu wersalskiego, geneza psychologiczna N. S. cofa się do lat grubo przedwojennych, ostatnich dziesiątków ubiegłego stulecia. U podstaw N. S. tkwi zróżniczkowanie gospodarcze, społeczne poszczególnych klas, a przedewszystkiem mieszczaństwa. Powolna początkowo, potem przyspieszona przez wojnę światową i kryzys, pauperyzacja mieszczaństwa niemieckiego stworzyla bazę socjalną ruchu. Objawem bowiem równoległym do pauperyzacji jest radykalizacja mas, co przy istnieniu szeroko rozbudowanego komunizmu, zagrażało poważnie ustrojowi Rzeszy. Należało tedy przeciwdziałać radykalizacji jak i proletaryzacji mieszczaństwa. I stworzono koncepcję genjalną w swej postaci, oto zamiast dopuścić do tego, aby mieszczaństwo rozpłynęło się w proletarjacie i powiększyło jego rewolucyjną awangardę, sprytnie pomyślaną taktyką opartą na momentach emocjonalnych przeciągnięto ten proletarjat na stronę mieszczańską. Mówiąc bez ogródek i szczerze zaprągnięto go do służby wielkiego kapitału. W związku z tem parę uwag.

Przy wyliczaniu podstawowych postulatów hitleryzmu uderzyła czytelnika zapewnie praktyka tak daleko odbiegła nawet od ścieśnionego programu Federa. Hitleryzm ustępuje krok za krokiem, punkt za punktem od swego pierwotnego programu.

Oportunizm ten, że użyję tego określenia, tkwi gdzieindziej a właśnie w stosunku N. S. do warstw rządzących w Niemczech t. j. sfer finansowych wielko-przemysłowych i junkrów t. zn. wielkich obszarników. Kontakt polityczny N. S. z temi sferami zapoczątkowany już w latach 1922 — 1923 doprowadził do idyllycznego współżycia. Pieniądze wpłynęły z kas Reuchlingów, Thyssenów, Schröderów, Warburgów, a nawet zagraniczni potentaci sypnęli hojnie na formowanie kadr N. S. Jednym z mecenasów niemieckiego faszyzmu był sam mister Detering. Dla pikanterji należałoby zauważyć, że pan Warburg Mendelsohn i Schröder, ten ostatni w szczególności byli łącznikiem miedzy Papenem a Hitlerem. (100% Żydzi). To też każde poważniejsze pociągnięcie Hitlera przeszło cenzurę gabinetów wielkich trustów, i oparte jest na pewnego rodzaju agrement ze strony kapitału. Siłą rzeczy musiało dojść do konfliktu pomiędzy nadmiernie wybujałym frazesem agitacyjnym, a interesami sfer wielkokapitalistycznych. I wtedy zaczyna się dyscyplina narodu, która w imię ciężkiej sytuacji gospodarczej pakuje nowe miljony w kieszenie molochów kapitału. Nie trzeba chyba dodawać, że temperowanie radykalizmu mas hitlerowskich nie odbywa się „mit Fahnenprunk und Paukenschlag" jak parady S. A. i S. S. Czasem tylko przy akompanjamencie salw rewolwerowych. Należałoby z kolei przedstawić dzieje hitlerowskiego ruchu.

Postaram się przytem równolegle do etapów rozwoju narodowego socjalizmu przedstawić sytuację polityczną i gospodarczą Rzeszy, dla łatwiejszego zrozumienia jego narastania. Na początku była legenda: o marszu, rannym wojaku, głodzie i chłodzie, podłej reakcji, krwiożerczych marksistach. Legendą wogóle jest przepojony cały ruch nar.-soc. Najordynajniejsze morderstwo polityczne pociągano do wyżyn heroizmu narodowego. Mit zresztą jest nieodłączalną bronią każdego ruchu politycznego. Nawet ultramaterjalistyczny komunizm stworzył

swoją mitologję rewolucji. Rzecz jasna, że zgodnie z taktyką propagandy hitlerowskiej, należało legendy umasowić.

Legenda zaś umasowiona, to właśnie mit, czy kult. Te luźne uwagi potrzebne są do zrozumienia metod i haseł, któremi posługuje się propaganda hitlerowska wraz z swym papieżem Goebelsem na czele. Progenitorem hitleryzmu był chadecko-narodowy ruch znany w latach przedwojennych pod nazwą „ruchu żółtego" — **„Gelbe Gewerkschaften"**. Ruch ten obliczony na złamanie socjal-demokratów w związkach zawodowych zawiódł nie tyle może na skutek doskonałej organizacji S. D. ile, że nie potrafił ewentualnie nie chciał zużytkować atutów propagandy. Praktyka uczy, że dynamika ruchów rewolucyjnych słabnie właśnie w latach kryzysu (Rosja w latach 1907 — 1914). Narodowy socjalizm był pomyślany jako konkurent i przeciwwaga socjalizmu i komunizmu. Zobaczymy jakie warunki umożliwiły mu zwrot, wreszcie połknięcie przeciwnika. Marksizm sprowadzał depresję i bezrobocie do gospodarki kapitalistycznej.

Jest to napozór proste, w gruncie rzeczy dość trudne i niedostępne dla szerokich mas. Hitleryzm poszedł po linji najmniejszego oporu, zachowawszy nienawiść do wielkiego kapitału, odrzucił ją w stosunku do średniej burżuazji, aby ją pozyskać; rzucił masom najtańsze wytłumaczenie kryzysu, zwalając jego skutki na traktat Wersalski. Byłoby niezmiernie ciekawe z punktu widzenia eksperymentu psychologicznego zbadać, czem sobie wyborca hitlerowski tłumaczył kryzys w krajach zwycięskich. Wpomniałem już, że bazą socjalną hitleryzmu, było i jest mieszczaństwo, wspomniałem też jakie są cele rzekomego proletofilstwa „Nazich". Pewnem też jest, że w nieuniknionej rozgrywce wewnętrzno-politycznej, mieszczaństwo będzie dla hitleryzmu ostatnią deską ratunku.

Czem sobie hitleryzm pozyskał masy? Przedewszystkiem: emocjonalną demagogją, ta jednak stanowi tak ważny atut, że wymaga osobnego omówienia. Sporządźmy tabelę obietnic nar.-soc., dla poszczególnych klas społecznych i grup zawod.

Rzemiosło: umorzenie długów i zniszczenie domów towarowych stanowiących w współczesnych Niemczech, najgroźniejszą dla nich konkurencję.

Handel: usunięcie konkurencji żydowskiej, ułatwienie eksportu przez inflację i presję polityczno-cłową i organizację korporacyjną zrzeszeń handlowych.

Wolne zawody i inteligencja: usunięcie konkurencji żydowskiej, zmiejszenie dopływu sił do wolnych zawodów, obietnice upaństwowienia ich drogą nacjonalizacji, t. j. wzięcie na etat państwa.

Przemysł: eksport (inflacja), zniżenie ceł surowcowych, autarchiczna polityka wewnętrzno- konsumpcyjna, usunięcie konkurencji żyd. i obcej, nacjonalizacja warsztatów produkcji, surowców i półsurowców.

Robotnicy: rozszerzenie kompetencji związków zawod., przymus pracy, inwestycje, syndykaty robotnicze.

Chłopi: reforma meljoracyjna, zakazy importowe dla produkcji rolniczej, stworzenie ordynacji chłopskich i t. d., wszystko to znajduje się w osławionych 25 punktach Federa i Chaussa. Rzecz jasna, że niewiele w porównaniu z komunizmem, ale dostępniejsze. A przytem szeroki gest. Cóż jednak zrealizował z tego hitleryzm. Umorzenie długów wygląda w ten sposób, że po zwykłem jednocznem moratorjum podatkowem rozpoczynają się bądź nowe egzekucje podatkowe, bądź targi, bądź egzekucje przy asyście S. S. Jeśli zaś chodzi o długi prywatne, to moratorjum rozciąga się na długi tabularne, które są znikomą częścią długów hipotecznych. Chłopi niemieccy są albo elementem reakcyjnym (Bawarja, Prusy, Nadrenja) albo też bardzo radykalnym n. p. Saksonja, Hanower, Hamburg, mają więc Niemcy aż dwie kategorje kułaków. Erbschaftgurter podyktowane były troską o całość majątku podatnika, zresztą wywołały burzę o subsydja i traktowanie drobnych posiadaczy. Potem miała przyjść inflacja. Pan Schacht miał tu niewątpliwie dobre chęci, ale wobec zaskoczenia go przez zagranicę, chęci miałyby najfatalniejsze skutki, tembardziej, że oparli się temu stanowczo chłopi.

Doszło do niebywałego konfliktu, który jest jeszcze ciągle aktualnym i który spędza p. Darremu min. aprowizacji sen z oczu. Obawiać się trzeba, że kwestja chłopska padnie jak kłoda u nóg N. S.

Z surowcami coraz gorzej. Dumpingowa podaż zagranicy a zwłaszcza Sowietów mocno rozluźnia rzekoną dyscyplinę i trzeba było aż ostrych zarządzeń, aby uderzyć po palcach spekulantów przemysłu. Przemysł namiastkowy kwitnie jak w r. 1916, kartki błyszczą w rękach wygłodniałych. A Reichswehra się zbroi za te namiastki i karteczki. Bo fatalny dyplomata Niemiec w miejsce inflacji pieniężnej, wprowadził deflancję towarową. Jak to się skończy? Odsyłam ciekawych do najelementarniejszych podręczników ekonomji. A wielki kapitał, nie wyłączając obcego i żydowskiego, żyje i kwitnie i dalej żeruje w myśl zasady **„Niema rządcy bez nadrządcy"**.

C. d. n.

Spojrzenie w Z. S. R. R.

W dziedzinie wydawnictw o Rosji Sowieckiej trzeba zanotować coraz większą ilość książek, które do zagadnienia ZSRR podchodzą z coraz wiekszą objektywnością, a w ocenie życia sowieckiego starają się przynajmniej usunąć ów „błąd paralaktyczny", jak nazwał Wańkowicz dyspozycję polskiego obserwatora do fałszywego sądu o rzeczywistości sowieckiej.

Od takich wydawnictw, jak „Przegląd Wschodni", informujących dokładnie o wszystkich dziedzinach polityki i gospodarki Sowietów, poprzez reportaże Mehnerta o młodzieży i kulturze w Sowietach, Wandy Kragen „Dymy nad Azją", Janty-Połczyńskiego „Wgłąb ZSRR", Lepeckiego „Sybir bez przekleństw", Wańkowicza „Opierzona rewolucja", przez potężne zdieła Szotochowa „Zorany ugór", „Cichy potężne dzieła Szołochowa „Zorany ugór", „Cichy Don", Katajewa „Czasie naprzód!" Awdjejenki raz jaśniejszy obraz trudów, walk i zwycięstw tego tzw. eksperymentu, za jaki chcieli uważać ustrój sowiecki sceptycy skryzysowanej Europy.

Zwycięski wicher rewolucji przeorał głęboko pojęcia 160 miljonów ludzi; wyrosłą w zamęcie walk młodzież naznaczył bohaterstwem do dalszych trudów o budowę nowego ustroju. Bohaterstwem — na każdy codzienny wysiłek „udarnictwa" w fabryce czy na roli, na fanatyzm i wiarę w lepszą, wspólną przyszłość, na całą treść i wartość życia, którą jest praca, na radość i smutek i na ofiary.

Przeciwnicy reżimu i ustroju sowieckiego czujnie słuchają i śledzą etapy przebudowy społecznej i gospodarczej. Gdy zaś wyniki jej zapowiadają konsekwentną realizację planów, stabilizację warunków, tem samem przeczą wszelkim nadziejom na załamanie, zdesperowana anarchja dobywa ostatnich argumentów — rewolweru.

Zabójstwo Kirowa 1. grudnia 1934 uzmysłowiło obłędną nienawiść elementów opozycyjnych. Sukcesy polityki wewnętrznej i zewnętrznej Z. S. R. R. są niewątpliwe. Trudno już szukać argumentów przeciwko postępowi gospodarczemu — czy to w dziedzinie Kolektywizacji, czy uprzemysłowienia, przeciwko postępowi w zdiedzinie oświaty i kultury.

Trudno zahamować zbiorowy pęd wysiłków, woli i entuzjazmu. Trzeba więc było wyczekać na taki moment i znaleźć taki środek, któryby zdołał przerazić i może odwrócić masy obywateli sowieckich od niepojętego prawie zaabsorbowania problemami przebudowy. Moment odpowiedni był. Bo chyba nie przypadkowo śmierć Kirowa zbiegła się z wyborami do Sowietów i z niemi związaną powszechnie zwróconą uwagę na sprawy potrzeb życiowych obywateli sowieckich, ze zestawieniem wyników i tworzeniem planów na przyszłość.

Morderstwo Kirowa odbiło się głośnem echem w burżuazyjnej prasie państw kapitalistycznych. Gazety typu kurjerkowego nie omieszkały jednocześnie roztrąbić silnej reakcji, jaką odpowiedział rząd sowiecki na zabójstwo. Środki karne wobec konspiratorów były surowe, ale odpowiednie do oburzenia całej opinji publicznej.

Zabójstwo Kirowa oraz jednoczesna kampanja prasowa, atakująca Sowiety, dowodzi, że wróg wewnętrzny — jak i zewnętrzny — namiętna propaganda — działają.

Potężniejące państwo, rodząca się sprawiedliwość społeczna, realizująca idee „liberté, egalité, fraternité" — rozświetla na wschodzie zorzą nowego jutra ponure ciemności zwyrodniałego ustroju kapitalistycznego Europy zachodniej. I ani kuglarstwem gospodarczych koncepcyj faszystowskich ani tromtadracją szowinizmów narodowych nie zasłoni się już świtu nowego jutra.

(tp)

M. ŁYŃKOW

Wyjątek aktualny

Styczeń luty... Srogie mrozy i lodowe korale — jak mówią poeci. Dla nich zawsze są korale — i na wiosnę zieloną i w słoneczne lato i jesienią głuchą a dżdżystą.

Oni w śniegach szukają ognia i znajdują w nim iskry złote i szczypiące. Jakże? Inaczej być nie może. Człowiek nie może żyć bez ognia. Na nic serce bez iskier! Wtedy ono — woreczek; niepotrzebny woreczek, w którym ani światła ani radości.

Szukacie ognia — znajdziecie go.

Napełnijcie buchającym iskrami płomieniem wasze myśli i serca — wtedy poznacie świat, człowieczą radość i ból.

(Tłum. z ros. W. Dobrowolski)

NAMYSŁOWSKI KAZIMIERZ

Kochajmy ciemnotę!

Sprawa ustawy bibljotecznej, o którą od kilku tygodni toczy się walna kampanja, która, jak żadna inna, potrafiła doprowadzić do namiętnej dyskusji przedstawicieli samego Bezpartyjnego Bloku, jest bardzo znamienną dla dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Wniesiony do Sejmu „Projekt o samorządowych bibljotekach publicznych“ nie jest pierwszym tego rodzaju projektem. Już w roku 1921 powstał zarys takiego projektu, związany z całością opracowywanej wówczas akcji zwalczania analfabetyzmu. Projekt ten, stale zmieniany, poprawiany, znowu znalazł się na porządku dziennym.

I oto zdumieniem i goryczą napełnić nas musiał fakt, że znaleźli się w Polsce ludzie, którzy zaczęli zwalczać nietyle braki projektu, ile samą możliwość jego uchwalenia. Potrzeba było 15 lat, by wreszcie zdecydowano się wnieść projekt na forum puliczne. Potrzeba było 15 lat na zrozumienie konieczności walki z ciemnotą, walki o oświatę dla mas, a mimo to, po 15 jeszcze latach, znaleźli się ludzie, dla których to wszystko jest fikcją, jest złudzeniem. Dlaczego?

Zwalcza się projekt w imię rodzącej się wątpliwości, czy wejdzie w życie.

Ale czemu wtedy nie powiemy sobie, że jesteśmy ludźmi starymi, ludźmi niezdolnymi już podjąć nowej walki o takie jasne prawdy. Bo czemże jest, jeśli nie starczą słabością, beznadziejne poddanie się smutnej rzeczywistości, w której fikcją i urojeniem wydają się wszystkie śmielsze projekty i ustawy? Czemże innem jest stanowisko, które stwierdza, że skoro „rzeczywistość“ nie pozwala, to złem, największem złem jest stanowienie praw niezgodnych z tą rzeczywistością? Na cóż się teraz przyda tłumaczenie, że złem nie może być uchwalenie praw, ale niewykonanie ich, ale to ciągłe, uporczywe odwoływanie się do twardej nieubłaganej rzeczywistości. Czemże są karykaturalne pomysły, sprzeciwiające się przymusowi bibljotecznemu, polecając czekać, aż potrzeba czytelnictwa sama od siebie się rozwinie.

Nie, ten stan całkowitego niewolnictwa w stosunku do tej „nieprzezwyciężonej“ rzeczywistości, może być tylko najzwyklejszym, ordynarnym oportunizmem, lub starczem przeżyciem się. **Psychologją ludzi słabych!**

Bać się pomyśleć o buncie przeciw takiej rzeczywistości, w której „często gęsto Kasy chorych nie leczą, ubezpieczalnie nie wypłacają ubezpieczeń, przymusowa powszechność nauczania zostawia poza możliwością nauki pół miljona dzieci“ (Ig. Matuszewski, Gazeta Polska, 24. XII. 1934 r.) to psychika ludzi słabych.

A więc nie wolno uchwalać ustawy bibljotecznej, bo w budżecie Ministerstwa Oświaty na takie wydatki niema pozycji, a samorządy wiejskie są tak wyciśnięte innemi podatkami, że ani mowy niema

KAZIMIERZ BARNAŚ

Pobór dusz i muz...

Był w starożytnej Persji obyczaj, że równy pozdrawiał równego pocałunkiem w usta, mniej szlachetnie urodzeni całowali się w policzek, a niewolnicy padali na brzuch i całowali ziemię.

U nas Boy jeszcze się z nikim nie pocałował, w policzki całują się tylko Kaden i Rusinek, a „doły“ literackie w rodzaju państwowo-twórczych klubów literackich zachowują trzeci z tych orjentalnych zwyczajów.

Ta kastowość w pozdrowieniach wynika z odrębności ideowych naszych literatów. Nie czują się oni jedną, wielką rodziną. Akademja Literatury nie jest Hestją ogniska domowego. Trzy kapłanki-bose Rzymowski, Irzykowski, Kaden niby „pierzyna“, „łacina“, „dziecina“ ograniczają swój patronat nad familijką literacką do zeza w stronę kalendarza bankietów jubileuszowych.

To też jest bałagan w rodzince. Synowie marnotrawni wojażują po Brazylji, córy literackie prostytuują się w wielkich koncernach prasowych, w kraju została tylko kategorja „A“, to jest zdolni do służby państwowotwórczej. I tych osiłków asenteruje się masowo. Przez konkursy, subwencje, posady bronzuje się miernoty, patentuje fuchy literackie, każdy knot literacki jest dobry, byle jego ideologja była odpowiednio umundurowana. Rodzi to straszliwą impotencję etyczną, byle warchlak literacki jest święcie przekonany, że na to ma język, aby klamki lizał, na to talent, aby nim kupczył i na to ogon ideologiczny, by go podwijał pod siebie, gdy zobaczy kąsek w ręku protektora.

Tak więc powszechny obowiązek służby wojskowej rozciągnięto na muzy hrelikońskie i mamy już w mundurze strzeleckim **Melpomenę**, (Czyżowski) **Kaliope**, (Rusinek) **Erato** (Wieniawa) i **Terpsychorę** (B. B. W. R.) Wszystko to ludzie zasłużeni.

o stworzeniu odpowiednich funduszów. Walka z analfabetyzmem, oświata dla szerokich mas, dla proletarjatu? Kasy Chorych mogą nie leczyć, a Ubezpieczalnie nie ubezpieczać — to czyż nie mamy czasu, by i na oświatę poczekać? Nie spieszmy się, oświata przecież nie ucieknie!

W takich warunkach nie dziw, że dyskusja musiała zrezygnować z obrony projektu. W takich warunkach nie dziwimy się, że rok w rok budżet Ministerstwa W. R. i O. P. kurczy się do mikroskopijnych rozmiarów: na najbliższy rok budżetowy wszystkie wydatki Min. W. R. i O. P. mają wynieść przeszło 293 miljony zł., a jeszcze w r. b. preliminowano około 312 miljonów zł., na oświatę i szkolnictwo.

I jakże niezmiernie ciekawy i doniosły fakt należy tutaj, właśnie tutaj, zanotować: wszędzie nastąpił spadek, daleko idące oszczędności, a tylko wydatki na utrzymanie kleru wszystkich wyznań i na administrację szkolną wzrosły. Na oświatę niema pieniędzy, na walkę z wtórnym analfabetyzmem (tę rolę właśnie miały spełniać bibljoteki gminne) niema pieniędzy, albo chce się je wyciskać z tej biednej, nieszczęśliwej ofiary wszystkich, ze zrujnowanej wsi — ale na podwyższane pobory dygnitarzy świeckich i kościelnych, dla różnych dyrektorów i dyrektorków, kardynałów i biskupów, znajdą się zawsze, muszą się znaleść! Bez krzyku i bez hałasu!... w tej naszej „twardej, nieubłaganej“ rzeczywistości.

A przecież z tą oświatą jest naprawdę źle! Jeśli wierzyć smutnym wyliczeniom p. E. Breitera w „Wiadomościach Literackich“ „przeciętna analfabetyzmu w Polsce wahać się będzie między 50—40%“. A przecież, nawet według oficjalnych obliczeń, mamy armję, jakże bolesną armję sześciu miljonów absolutnych analfabetów, i jeszcze dobre parę miljonów ludzi wyrzuconych poza wszelki nawias jakiejkolwiek kultury i oświaty. A musimy tu pamiętać i o tem, że dwa ostatnie lata przekazały nam w spadku przeszło miljon dzieci w wieku szkolnym. Musimy pamiętać o tem, że ta straszna cyfra, pół miljona rocznie, będzie co rok wzrastała, raz wskutek naturalnego przyrostu, po drugie zaś wskutek wprowadzenia w życie ustawy o opłacie „administracyjnej“ za naukę w szkołach powszechnych.

I jeszcze jedno. Tak dużo się dzisiaj mówi w tych „radykalnych“ sferach, o podniesieniu oświaty wśród mas, o doniosłej jej roli w walce o byt, w walce przeciw żerowaniu kasty uprzywilejowanej na bezradności ciemnego proletarjatu, a mimo to nie zaczyna się od podstawy całego zła, od stałej i systematycznej walki z analfabetyzmem. Nad tem nie toczy się rozpraw, nie opracowuje się planów, któreby usunęły ten katastrofalny stan rzeczy. A to wina światopoglądu słabości, braku odwagi postawienia przed sobą zadania, które radykalnie winno rozwiązać problem oświaty i analfabetyzmu. Bo nie mamy światopoglądu heroicznego.

A Polsce potrzeba ludzi heroicznych!

Jeden odznaczył się umiejętnością konstruowania powieści z przekleństw obozowych, drugi do „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego doczepił „wojenny ogonek po chleb“ i sam w nim stanął, trzeci tworzy biomechaniczne komedje, na które składają się **zady, gniady, galopady i serenady.**

Jest w sferach rządowych kult dla **fuchy literackiej.** Fucha jest to coś pośredniego między grafomaństwem a plagjatem. Fucha zalewa podręczniki szkolne, teatry, kina, rynki wydawnicze i księgarnie.

Wartościowa literatura schodzi pod ziemię, skazana na pokwitanie piwniczne, ignorancja czynników miarodajnych klasyfikuje ją jako bibułę komunistyczną.

Przystępuję teraz do ilustracji anegdotycznej mojego prometejskiego wzlotu. Pewien teatrzyk w Krakowie chciał wystawić pewną senzacyjną sztukę społeczną. Starostwo przed ocenzurowaniem sztuki zwróciło się do Województwa po radę, Województwo odniosło się do Min. Spr. Wew., Min. Spr. Wew. do Min. W. R. i O. P., Min. W. R. i O. P. do Min. Spr. Zagr. Obecnie czekamy na sesję Ligi Narodów. Gdyby zaś w najbliższym czasie wybuchła wojna to napewno spowodują ją Sowiety, urażone, że wspomnianej sztuce zarzuca się komunizm sowiecki.

Nawiasem mówiąc, sztuka jest przeróbką b. popularnej powieści. Mój wywiad z bibljotekami przekonał mnie, że poczytność powieści po tych perypetjach cenzuralnych wzrosła w trójnasób.

I kto ma z tego pożytek?

Niewielu jest takich, którzy oszukawszy głód herbatą i suchym chlebem, wyzwoliwszy się z feudalizmu ubezpieczonych ciotek i wujków, zmykają do zakazanych kółek literackich i wokół pisemek, nieraz tylko kilkukolumnowych wypracowują swoje człowieczeństwo.

Za pieniądze skradzione pralni i żołądkowi wydaja swoje tomiki nieraz poprostu na matrycy lub kamieniu litograficznym, kupują gazety i książki i czytają, uczą się za miljony zleżałych filistrów zdol-

KOCZNUR JAN

TADEUSZ HOŁÓWKO

Z cyklu wspomnień poświęconych pamięc wielkich Synów Ojczyzny,

Tadeusz Hołówko urodził się dnia 7. września 1889 roku w dalekim Turkiestanie, dokąd zapędziły jego ojca prześladowania po upadku powstania styczniowego. Lata dziecięce upłynęły Tadeuszowi w domu pod troskliwą opieką rodziców, którzy zaszczepiali w jego młodej duszy najszlachetniejsze pierwiastki, pragnąc, aby wyrósł na szlachetnego człowieka i prawdziwego Polaka.

Gimnazjum ukończył Hołówko w roku 1909 w mieście Wierny, poczem zapisał się na Uniwersytet w Petersburgu, gdyż żądny był wiedzy i pełen zapału do pracy dla dobra Polski, którą kochał całem sercem, choć dwadzieścia lat spędził pod obcem azjatyckiem niebem, a w gimnazjum nieustannie czyhał na polskość jego duszy potężny wróg, nauczyciel Rojanin.

W Petersburgu natychmiast pochłonęły Hołówke organizacje o charakterze radykalnym, jak np. Filarecja, które stawiały sobie za cel walkę z zaborcami o niepodległość Polski. Będąc jednym z najodważniejszych i najczynniejszych członków organizacyi, Hołówko nie ustrzegł się sepich szpon carskiej „Ochrany". Wtrącony do więzienia, nie dał się jednak złamać strasznym metodom śledztwa, nie pokonała go ani na duchu, ani pod względem fizycznym okropna podróż etapami, wynosząca kilka tysięcy kilometrów, z Moskwy do Wierny, dokąd pędzili go siepacze carscy, ponieważ ujawniły się poszlaki, że Hołówko rozwijał pewną działalność już jako uczeń gimnazjalny. Młody rewolucjonista wygrywa jednak niespodziewanie proces dzięki swej świetnej mowie obrończej, poczem udaje się ponownie do Petersburga, aby wstąpić na wydział prawny. Niestety, odmówiono mu przyjęcia.

Mając zamknięte bramy uczelni rosyjskich, wyjechał Hołówko do Krakowa, gdzie najdonioślejszym dla niego momentem było zetknięcie się z Komendantem Józefem Piłsudskim, o którym kiedyś napisze:

„On mnie pasował za żołnierza Niepodległej Polski i Jemu ślubowałem w duchu swoją wierność żołnierską, i temu ślubowaniu pozostanę wierny do końca życia, bo Człowiek ten jest wcieleniem dumy narodowej i umiłowania wolności i wielkości mojej Ojczyzny. Wszystko, co mój Komendant czyni, płynie zawsze i jedynie z umiłowania i troski o Polskę".

W roku 1913, gdy czarne chmury wielkiej wojny światowej gromadziły się już na widnokręgu, Hołówko, uzyskawszy pozwolenie powrotu na Uniwersytet w Petersburgu, opuścił Kraków. Silniejszy duchem bogatszy w doświadczenie i wiedzę rozpoczął w Petersburgu żywą działalność, zakładając pismo p. n. „Głos Młodych", aby budzić iprzygotowywać do czynu orężnego uśpionego ducha Polaków.

---

nych jedynie do odczuwania literatury trawienia. Te wszystkie **„Dźwigary"**, **„Żagary"**, **„Sygnały"**, **„Kameny"**, **„Przemiany"**, **„Płonie"**, **„Kolumny"** to przecie emocjonujące biuletyny z frontu duchowego, dowodzące, że coś się u tych heretyków dzieje, coś się w tych duszach łamie, wali, rodzi, że te czupurne pisklaki zerwały się z paska starych, by na nim powiesić zwietrzałe doktryny i ideały. Dajcież im spokój, panowie. Niechże krytykują, obalają, wogóle niech chociaż oni myślą, skoro męczennicy posad nie mają na to czasu.

Nie konfiskujcie im dwóch szpalt tygodniowo, gdy mają tylko cztery do dyspozycji. Nie łudźcie się, że guma cenzora wymazuje artykuł na papierze i na duszy zarazem. Czego nie powiedzą głośno na ziemi to napewno powiedzą szeptem pod ziemią.

Nie dopuszczajcie do tego, byśmy chodzili po ziemi zgangrenowanej dynamitem.

Niedawno skonfiskowano cały nakład **„Wiadomości Literackich"** z **„Dniem rekruta"** Uniłowskiego, a równocześnie drukuje się powieść **Malraux,** powieść o jaskrawych tendencjach społecznych i to w **„Gazecie Polskiej"**

Gdzież konsekwencja?

Asenterunek nie oszczędził nawet Erosa. Zdawałoby się, że to najbardziej niezależny bożek, a jednak i on nie oparł się faszyzacji.

Oto oficerom nie wolno kochać się w kucharkach. Narazie zakaz dotyczy amorów w czwartym wymiarze, t. j. na filmie (Vide: „Śluby ułańskie"). Zakaz ten wypływa chyba z rycerskości oficerów względem szeregowców, których kucharki zasadniczo wolą. (**„Ach miły Boże! Toć boli, kiedy chłop kijem głowę goli, ale bardziej boli, gdy miła inszego woli"**). Film jest dobry, szkoda go okrawać, a okręg białostocki nie chce ustąpić. Mam radę! Zmienimy tytuł **„Śluby ułańskie"** na **„Mezaljanse ułańskie"** i wszystko będzie w porządku.

Trzeba dać młodym płucom czyste powietrze, sercom i duszom hipodrom do dalekiego pędu.

Nie można leczyć wszystkich zaburzeń psychofizycznych **Berezą,** a ona niestety służy u nas niby

Tymczasem zrywa się wielka zawierucha dziejowa. Europa zmienia się w olbrzymie pole walki, na którem stają miljonowe armje do gigantycznej, krwawej bitwy, trwającej przeszło cztery lata.



ś. p. Tadeusz Hołówko, poseł na Sejm R. P.

Hołówko na odgłos pierwszych strzałów armatnich w sierpniu 1914 r. pośpiesza z Petersburga do Polski, by stanąć w szeregach Komendanta Piłsudskiego. Otrzymawszy polecenie pozostania w Warszawie, pracuje w szeregach tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej oraz rozwija działalność publicystyczną. Na łamach pisma p. n. „Widnokrąg" budzi ducha polskiego, ciska gromy potępienia na tych, co wieszali się u nóg kolosa rosyjskiego, wierząc w jego potęgę, a pełni niewiary w odbudowanie Polski. Działalność ta pociągnęła za sobą w 1915 r. uwięzienie Hołówki. Pobyt w więzieniu niemieckiem, to najstraszniejszy okres w jego życiu. Jednak i obecnie nie złamały tego stalowego człowieka ani głód, ani wyrafinowane okrucieństwo, ani tortury niemieckich żołdaków.

Zwolniony z obozu jeńców w 1916 roku, przyjeżdża do Warszawy, gdzie w dalszym ciągu pracuje nad powiększeniem szeregów P. O. W. oraz w redakcji nielegalnego pisma p. n. „Rząd i Wojsko". Będąc narażony ciągle na nowe niebezpieczeństwa, świeci zawsze przykładem nieustraszonej odwagi, która wznosi się do wyżyn bohaterstwa, gdy w r. 1918 przedziera się przez dwa fronty, aby nawiązać łączność z wojskami polskiemi, koncentrującemi się w Rosji po wybuchu rewolucji.

Po powrocie z Rosji w dalszym ciągu działa w P. O. W. i P .P. S., w listopadzie 1918 roku bierze udział w tworzeniu Rządu Lubelskiego, a następnie objąwszy stanowisko naczelnika prasowego w Ministerstwie Pracy, poświęca się studjom prawnym i poważnym rozważaniom, których dojrzałym owocem jest książka p. t. „Ziemianie" (Warszawa, 1919). W pracy tej domaga się przeprowadzenia reformy rolnej i potępia egoistyczną warstwę ziemiańską.

W r. 1920, gdy nakształt ognistej lawy, zostawiając za sobą zgliszcza i trupy, zalewa czerwona armja nasze ziemie i zbliża się do serca Polski, Warszawy, Hołówko wstępuje do wojska, w którego szeregach odnosi podczas bitwy ciężką ranę. Za bohaterstwo oznaczony zostaje krzyżem Virtuti Militari.

Po wojnie polsko-bolszewickiej wydaje cały szereg wartościowych prac p. t.: „Oficer polski" (Warszawa, 1921), „Kwestja narodościowa w Polsce" (Warszawa, 1922), „Prezydent Gabrjel Naru-

---

woda Fr. Józefa na wszystkie niedomagania. Nie można społeczeństwa demoralizować bezkierunkowością. Jeśli ma ono stanowić zgodny chór to nie wystarczą tylko instruktorzy i gardła, trzeba partytury, trzeba idei. A w dzisiejszej Polsce cóż ma porwać społeczeństwo. Cóż je ma uchronić przed błądzeniem i szukaniem poomacku. Rozpaczliwe wołanie **Żeromskiego** w **„Przedwiośniu"** jest dalej głosem wołającego na puszczy. **„Trzeba Polsce jakiejś wielkiej idei"**. Tak trzeba. Społeczeństwo wyuczone solidarności do tego stopnia, że staje kupą jedynie dla celów reprezentacyjno-propagandowych, to banda statystów, którzy póty błaznują, póki trwa maskarada. Nie pomoże tu wychowanie państwowo-twórcze, nie pomoże tu nawet strzelecko-legjonowa adaptacja wierzeń i obrzędów religijnych.

Byłem niedawno na **„Betleem Legjonowem"** w pewnym teatrzyku amatorskim. W trzecim akcie przyszli do stajenki sami legjoniści. Herod zawarł pakt nieagresji z dziećmi jerozolimskiemi, husarz i konfederat barski byli zajęci ćwiczeniami zastępów niebiańskich P. W. Wobec tego Matka Boska dała spokój błogosławieństwu.

Życie przynosi ciągle coś nowego i nie może iść szlakami, które z taką brawurą wytyczono pomnikowi.

Niechże młodzi szukają sobie ideałów. Nie przeszkadzajcie im!

A wy moi kochani, młodzi obrazoburcy ze wszystkich obozów słuchajcie:

Pewnego razu zjawił się pewnej ksieni literackiej Pan i rzekł:

— Kazimiero, słyszysz mnie?

— Zwij mnie Ofelją Panie, bo kocham sławę — odparła ona.

— Ofeljo, chcesz być sławną — pytał Pan.

— Tak, Panie.

— Ofeljo, pisz do **„Pionu"**, pisz do **„Pionu"** — poradził jej Pan.

A ja wam, moi drodzy, radzę raczej **„mankierować"** i płacić **„bykowe"**.

towicz“ (Warszawa, 1924), „Co robotnik polski zdobył przez niepodległość“ (Warszawa, 1923). Oprócz tego zamieszcza na łamach dzienników dziesiątki artykułów, w których porusza najbardziej palące zagadnienia życia społecznego i politycznego, kroczącego wówczas w Polsce po bezdrożach. Niestety, napróżno walczył Hołówko z rozwydrzonem partyjnictwem, które w niesłychany sposób, jak dzikie chwasty rozmnożyło się i zakorzeniło na zielonej niwie życia polskiego, bezskutecznie walczył z tą straszna hydrą, z bandytyzmem politycznym, który spowodował śmierć jednego z najszlachetniejszych ludzi jakich miała Polska, prezydenta Gabrjela Narutowicza. Napróżno, bo jakie słowa mogły wzruszyć serca tych, co kłaniali się w pas carowi, co „zamkniętemi na sto rygłów drzwiami“ witali Legjony, co zatrutemi strzałami słów zasypywali Marszałka Józefa Piłsudskiego?

Dopiero przewrót majowy 1926 roku położył kres panującym w Polsce stosunkom.

Hołówko po wypadkach majowych obejmuje stanowisko naczelnika Wydziału Wschodniego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i pozostaje na niem do roku 1930, zyskując uznanie władz przełożonych i przyjaźń współpracowników. W roku 1930 wchodzi do Sejmu z listy B. B. W. R. Tak w Sejmie, jak i poprzednio na stanowisku w Ministerstwie Spraw Zagranicznych interesowały Hołówkę najbardziej żywotne sprawy życia politycznego i społecznego. Wyrazem tego są wartościowe prace, dotyczące zmiany konstytucji: „O zmianę konstytucji“ (Warszawa 1926), i „Dlaczego trzeba zmienić konstytucję“ (Warszawa, 1930). Oprócz tego wydał w r. 1931 dwie książki p. t.: „Przez dwa fronty“ oraz „Przez kraj czerwonego caratu“.

Z licznych zagadnień zajmowała najbardziej Hołówkę kwestja mniejszości narodowych, a zwłaszcza mniejszości ukraińskiej, której pragnął zapewnić daleko idącą możność swobodnego rozwoju właściwości kulturalnych i narodowościowych za cenę lojalnego zachowania względem Państwa Polskiego.

Ale, o zgrozo, wzniosłe hasła zgody i pojednania, urzeczywistniane przez Hołówkę, ściągnęły na niego zemstę Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistów, której bojowcy przysięgają, że nie będą wahali się spełnić żadnej zbrodni i podstępu. Z tej to U. O. N. wyszli zbrodniarze, Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn, którzy w Truskawcu dn. 29 sierpnia 1931 r. w bestjalski sposób zamordowali Hołówkę, pozbawili życia szlachetnego obywatela, który za umiłowaną Polskę cierpiał w więzieniach, który dla niej przedzierał się przez płomienie rewolucji, który krew przelewał pod Warszawą, a potem nie spoczął, ale z piórem w ręku stanął na szańcu publicystyki, aby walczyć „z krnąbrną, niełacną, kresu nie znającą duszą polską“, aby jak złotem ziarnem siać słowami miłość do Polski i wszystkich obywateli skierować do pracy dla dobra Polskiego Państwa, z którem on zrósł się ciałem i duszą, co udowodnił swem życiem, a wyraził w przepięknych, z głębin serca płynących słowach: „Moja treść życia — to twardy obowiązek wobec Polski i moich przekonań. Stoi mi zawsze przed oczyma ideał mojej Polski — wielkiej i wspaniałej — tej istotnej potęgi na Wschodzie Europy. Ta Polska — to moja treść — moje dążenie. Gdy zginie we mnie wiara w Polskę, przestanę żyć. Ale wiem, że tak nie będzie i dlatego wszystkie swoje siły oddaję tej Polsce i oddawać będę aż do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi“.

TEOFIL KOWALCZYK

Akademik a państwo

Utarło się dzisiaj ogólne przekonanie, że młodzież akademicka obniżyła swój lot ideowy, że serce swoje oddała marzeniom o karjerze.

Najważniejszy zarzut, jaki spotyka dzisiaj akademika jest ten, że nie potrafi on pracować dla państwa, że słowo „ojczyzna“ wykreślił z tablicy swoich zainteresowań.

Tak. Zmieniło się wiele, zmieniła się i młodzież. Obecny stan rzeczy wymaga od młodzieży akademickiej innego nastawienia ideowego. Podczas gdy starsze pokolenie rozpamiętywa na laurach chwały przeszłość i po omacku szuka wyjścia z rozpaczliwego kryzysu — młodzież krzepi się fizycznie i duchowo, młodzież zajęta jest tragicznem Dziś i niepewnem: Jutro. Przyjmując fakt istnienia Państwa za dokonany, chodzi nam nie o jego utrzymanie, ale o jego wzrost, o jego ekspanzję nazewnątrz i wewnątrz, bo tylko ona jest wykładnikiem żywotności suwerennego istnienia i warunkiem dalszego rozwoju. Nam zbrzydła już ciągła obawa o to, by przypadkiem ktoś nie odebrał nam tej tak długo upragnionej Wolności, zbrzydł nam wieczny lęk o to, by nie skrzywił się na nas jakiś tam zagraniczny minister, czy redaktor. Nie jesteśmy gromadką potulnych dzieci, którym dano Niepodległość, jak zabawkę za dobre zachowanie. My Niepodległość traktujemy jako fortecę, której żadna artylerja nie ruszy, a tę fortecę zdobył Naród, zdobyła młodzież, zdobył robotnik i chłop. I dlatego uważamy nasze Państwo nie jako kolonję eksploatacyjną dla Boussaców, Lewjatanów i konserwatywnych „żubrów“ z pod znaku „Czasu“, ale jako własność proletarjatu wyzwolonego z drapieżnych rąk kapitału. Przebudowa ustroju, a tem samem psychiki obywatela, danie w ten sposób nowych podstaw, pod rozwój naszego mocarstwa, budowa nowej kultury, której sprawdzianem byłby nie pieniądz i wyzysk, ale praca — oto nasza pozycja względem Państwa. Sprawiedliwe Państwo zorganizowanej Pracy, Państwo zorganizowanego hierarchicznie proletarjatu — oto nasz ideał.

Nie łatwa to droga, którą kroczymy. Na froncie głodu i nędzy, w okopach bezrobocia i w bagnie

krzywdy społecznej nie zbiera się błyszczących laurów, ale zato można zasłużyć na obóz koncentracyjny i na potępienie ze strony biskupów, którym zależy przecież na dochodach, jakie ciągną od kapitalizmu.

Praca młodzieży akademickiej idzie w kierunku wychowania samego siebie. Chodzi o najintenzywniejszy rozwój własnej osobowości, o najlepsze przygotowanie do pracy zawodowej i o wyrobienie własnego charakteru. Tylko z temi zaletami człowiek staje się pełnowartościowym obywatelem państwa. Świadomość i zrozumienie, że Państwo jest własnością wspólną ogółu jego obywateli rodzi społeczny zmysł solidarności w pracy dla jego dobra. Że młodzież akademicka w ten sposób pojmuje swoje obowiązki obywatelskie, świadczy to tylko na jej korzyść. Uważamy, że Państwo jest zasadniczą formą organizacyjną pewnej grupy społecznej i to formą najdoskonalszą, a zatem wymagającą najsprawniejszego materjału do jego obsługi. Dawniejsze bohaterstwo zamienia się więc w mrówczą pracowitość, wprawdzie mniej efektowną, ale zato wymagającą wysiłku woli, większej znajomości zawodowej i wytrwałości.

Podjęliśmy syzyfowy trud, ale syzyfami nie będziemy. Walczymy na dwóch frontach: walczymy o wyzwolenie polskiego świata pracy z zębów kapitalistycznego i faszystowskiego rekina, oraz o wielkie i potężne Państwo Polskie. Jedno nie da się pomyśleć w oderwaniu od drugiego. Zagadnienie przyszłego ustroju społecznego, obok dobrobytu szerokich mas pracujących, to sprawy, które wysuwają się na czoło wszystkich innych. Nic dziwnego, że młodzież się uczy, bo aby mieć żniwo, trzeba rolę uprawić i zasiać.

A nas jest wiele do zrobienia. Pokolenie starsze uważa odzyskanie Państwa za szczyt marzeń i nie ma odwagi pragnąć czegoś ponadto. Uważa, że tak, jak jest, jest najlepiej. Trzeba tylko siedzieć cichutko, żeby się na nas nie obraziła przypadkiem stara, tabetyczna ciota Francja, a reszta sama się zrobi. Jeszcze pokost niewolnictwa pozostał na naszej skórze. Nie pamięta się, że „zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska". (Józef Piłsudski).

Współczesna młodzież inaczej pojmuje pracę dla Państwa niż młodzież przedwojenna. Deklamacja literacka o własnym patrjotyźmie nie bierze dziś nikogo z wyjątkiem chyba księży i dewotek. Do nas przemawiają tylko fakty i rzeczywistość i na podstawie tych faktów i tej rzeczywistości konstruujemy przyszłość. Stąd nie jesteśmy w zgodzie z bandą karjerowiczów, którzy uważają Państwo za domenę swoich wpływów. Pewne sfery mówią: „Państwo — to my! i pod tym kątem patrzą na dzisiejszy radykalizm, a „Czas" w jednym ze swoich artykułów p. t. „Kurs na szarego człowieka, a kurs na lewo" pisze, że taki kurs na lewo nie przyniesie Państwu korzyści, ponieważ ich (adherentów „Czasu") oddali od społeczeństwa. Naturalnie konserwatyści pod firmą hrabiowskich pałek siebie uważają za elitę Państwa i twierdzą ni mniej ni więcej, że w Polsce wtedy będzie dobrze, gdy im będzie dobrze, gdy zwolni ich się od podatków, a może nawet zlikwiduje reformę rolną. (Uczyć się lepiej, złota hołoto, gramatyki polskiej i nie robić w artykułach „bykow", bo pisze się i mówi „każdy obywatel", a nie „każden obywatel").

Takie nastawienie do Państwa nie odpowiada już współczesnej młodzieży akademickiej. Jesteśmy zdania, że okres burżuazyjnego pojmowania spraw pierwszorzędnej wagi minął bezpowrotnie. Młodzież dzisiejsza czuje potrzebę dyscypliny i hierarchji. Uważa, że Państwo nie jest przedsiębiorstwem, które daje wyłącznie tłuste synekury. Państwo nie istnieje po to, by brać wysokie djety poselskie i różne dodatki reprezentacyjne, państwo nie istnieje po to, by wypłacało premje za wyścig do koryta różnych hochsztaplerów- **bo Państwo to rzecz wielka i święta, bo Państwo to krew żołnierzy i trud człowieka pracy.**

Żyjemy w czasach wielkiego rozprzężenia i dezorganizacji. Stąd nakazem polskiej racji stanu wprowadzenie porządku w swoje życie wewnętrzne. Z sil tkwiących w narodzie trzeba wydobyć maksimum i racjonalnie je zużyć. Trzeba już skończyć z mitem liberalno kapitalistycznej harmonji.

Wszystko dla Państwa — oto hasło młodzieży akademickiej. A w tem haśle jest dziś więcej wyrzeczenia, więcej bohaterstwa niż w dawnych rycerskich porywach. O tych, którzy padną z głodu i wycieńczenia w walce o Nowy Ustrój nie będą pisać złotemi głoskami w auli uniwersyteckiej, nie będą palić świec w Zaduszki, bo to przecież ludzie, którym urąga opinja publiczna. Dla takich niema miejsca w pamięci t. zw. porządnych obywateli.

Ale nas to nie przeraża. My wiemy dokąd dążymy i wiemy, gdzie jest sprawiedliwość i słuszność. W walce o Nową Przyszłość nie cofniemy się przed niczem. Wierzymy w lud, wierzymy w świat robotniczy i wierzymy w zwycięstwo.

Bandytyzm

W końcu ubiegłego miesiąca wydarzyły się we Lwowie wypadki, które znamienne są dla metod postępowania pewnego odłamu młodzieży, która nazywa się „młodzieżą narodową“ Zajścia miały przebieg następujący: („Zryw“ 28. I.)

„W sobotę 26. I. kolega Pajorski Franciszek, student III roku prawa, członek Legjonu Młodych, wychodząc po spożyciu obiadu z kuchni Domu Akademickiego przy ul. Łozińskiego 7, **został uderzony łomem żelaznym w głowę, a następnie bestjalsko zmasakrowany.** Kolega ten obecnie w stanie bardzo ciężkim znajduje się na klinice chirurgicznej; **ma poważnie uszkodzoną czaszkę, oraz złamaną kość nosową.**

Zaznaczyć należy, że koledze temu właśnie przyznano obiady rewersowe i dnia 26. I. udał się on do kuchni akademickiej, by spożyć pierwszy rewersowy obiad. Mamy więc do czynienia z ordynarnym bandyckim napadem, za który bezpośrednio jest odpowiedzialną „Młodzież Wszechpolska“, jedna bowiem z jej płatnych i złożonych z najgorszych szumowin bojówek, za plecami których, a raczej kastetami ukrywają się najrozmaitsi pseudo-narodowi przywódcy, dokonała tego napadu. Dowodzi tego między innemi ukrycie się napastników wewnątrz Domu Akademickiego.

Pośrednio za ten ohydny napad jest odpowiedzialny obecny zarząd Bratniej Pomocy Studentów U. J. K., gdyż bez jego przyzwolenia nie mogła być w ten sposób wykorzystaną pewność, że kol. Pajorski w tym właśnie dniu przyjdzie na obiad do Kuchni w Domu Akademickim.

Należy pociągnąć również do odpowiedzialności zarząd Domu Akademickiego przy ul. Łozińskiego 7, który nie poczynił żadnych kroków dla zapobieżenia podobnemu napadowi, a następnie nie przedsięwziął niczego, celem ujęcia napastników, kryjących się dłuższy czas w domu.

Ta paradoksalna sytuacja, w której Bratniak, instytucja samopomocowa, jest ekspozyturą bandyckich wyczynów szkodliwych błaznów z „Młodzieży Wszechpolskiej“ wymaga radykalnej zmiany.

Wypadek ten zaistniały w przeddzień zamknięcia wpisów do Bratniej Pomocy Stud. U. J. K., w związku ze zbliżającemi się wyborami, musimy traktować jako akt teroru, nietylko względem kol. Pajorskiego, ale względem wszystkich, którzy będą mieli odwagę zwalczania obecnego nienormalnego stanu rzeczy“.

Napady, które powtarzały się w dniach następnych, nosiły specjalny charakter napadów z zasadzki. Młodzież wszechpolska, nie mogąc stawić czoła grupom L. M., z ukrycia napadała na poszczególnych legjonistów.

Opisane wyżej zajścia nie wymagają dodatkowych komentarzy. Działalność endeckich bojówek nie ograniczyła się do wypadków opisanych. W dniu 24. I. została rzucona pod drzwi rektora politechniki petarda. Jednocześnie kolportowano ulotki przeciw Zw. Towarzystw Przyjaciół Młodzieży.

Nie wolno nam wobec tych faktów przejść obojętnie. Atmosfera anarchji, jaką w życie młodzieżowe wprowadza młodzież wszechpolska, jest nieznośna. Wichrzycielstwo i prowokacje muszą się skończyć. Jeżeli zbyt długo oczekiwaliśmy spokojnie otrzeźwienia, to dziś zapowiadamy: na atak odpowiemy kontratakiem. Źródło anarchizującej reakcji społecznej trzeba wyplenić doszczętnie!

Legjon Młodych w powiecie Krakowskim ma 6 placówek: Kraków-Miasto, Kraków-Podgórze, Zabierzów, Wieliczka, Skawina, Prokocim.

Oddziałów uczelnianych w Krakowie jest 5.

We województwie krakowskiem jest 69 obwodów i oddziałów L. M.

Średniowieczne „otrzęsiny" akademików krakowskich

Otrzęsiny! — Znany ceremonjał średniowieczny, związany z przyjmowaniem nowowstępujących do akademji uczniów (nędznych beanów) w poczet wielkiej uczniowskiej rodziny. Ceremonjał związany ściśle z epoką, w której powstał, pełen symbolistyki, grozy, a nawet humorystycznie pojętego okrucieństwa cechującego średniowiecze — owiany jednak urokiem młodości i beztroski, jaka zawsze cechowała młodzież akademicką.

Średniowieczne otrzęsiny z całym swym zawiłym rytuałem odżyją. Zabłysną bogatą skalą pomysłów, artystycznych efektów — żywiołowym młodzieńczym temperamentem, przemówią do społeczeństwa językiem dawnych żaków krakowskich. Zamknięte dotychczas w murach uczelni, bujne życie akademickie, o wiekowej tradycji, wypłynie nazewnątrz i zadziwi spokojnego mieszkańca Krakowa, zadziwi, a może i wzruszy. Bo te otrzęsiny, które młodzież krakowskich uczelni odtworzy w szeregu przepięknych fragmentów — ożywiając ulice starego Krakowa — kolebki polskiego życia akademickiego — będą zarazem symbolem tych dawnych czasów, kiedy ta młodzież otoczona była największą sympatją i opieką społeczeństwa.

Warto wspomnieć, że organizacja ówczesnej akcji pomocowej, daleko prostsza w swej formie od dzisiejszej, opierała się na najważniejszym czynniku: sentymencie, a zarazem pełnem zrozumieniu potrzeb młodzieży przez najszerszy ogół. Stąd też żak średniowieczny z uwiązanym u pasa garnuszkiem był niejednokrotnie w daleko szczęśliwszem położeniu od swego dzisiejszego kolegi. O tym dzisiejszym koledze zapomina się. Zapomina się może dlatego, że obecne życie akademickie zdaje się być ukrytem, akademików w gromadzie nie widzi się zupełnie. Może nie umieją tak jak ich średniowieczni koledzy wciskać się do serc ludzi, może zbyt mało korzystają z przywilejów swego wieku: temperamentu i beztroskiego humoru.

Jeśli najpoważniejszą przyczynę zobojętnienia polskiego społeczeństwa dla młodzieży uczącej się stanowi zbyt wielkie oddalenie akademika od publiczności, to wszelkie usiłowania, zmierzające do usunięcia tego oddalenia, staną się decydującym momentem w zagadnieniu akcji pomocowej. Wspomnieć wypada o ważnym czynniku, tkwiącym w społeczeństwie, jaki stanowią akademicy, ludzie na już ustalonych stanowiskach w hierarchji społecznej, zdobywanych niejednokrotnie ciężkim trudem w okresie studjów, właśnie dzięki wydatnej pomocy współczesnego społeczeństwa. Na tej części społeczeństwa ciąży przedewszystkiem moralny obowiązek zwrócenia uwagi na te troski i kłopoty młodego pokolenia, które były nie tak dawno jej udziałem. Ale też rzeczą młodzieży jest przypomnieć publiczności swoje istnienie — ze strony młodzieży winno paść hasło zbliżenia jej życia do życia ogólno-społecznego.

Tu występuje znaczenie i rola niedawno powstałego **Towarzystwa Pomocy Akademickiej** instytucji wyższej użyteczności publicznej, koncentrującej całą akcję pomocową — w swem ręku działającej na terenach poszczególnych województw za pośrednictwem niższych hierarchicznie jednostek zwanych Wojewódzkiemi Komitetami Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

Działający na terenie Województwa Krakowskiego Komitet Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej stara się uwzględnić wszystkie momenty, jakie zakrojone na szeroką skalę społeczną pozwolą uwieńczyć pomyślnym skutkiem.

Wspomniana wyżej idea zbliżenia charakterystycznego życia akademickiego do życia ogólno-społecznego, przez zorganizowane huczne, pełne brawury wystąpienie, które publiczności przedstawi piękno, wiekową tradycję — a zarazem i trudności owego życia — stała się zawiązkiem imprezy organizowanej przez Wojewódzki Komitet Tow. Przyj. Młodz. Akad. w Krakowie pod pełną uroku i tajemnic nazwą „Otrzęsiny".

Otrzęsiny te, opracowane artystycznie pod kierunkiem znanego artysty dramatycznego i reżysera, a zarazem publicysty i literata Dra Zygmunta Nowakowskiego, działającego z ramienia Towarzystwa przy fachowej współpracy Dra Dobrowolskiego Władysława oraz tłumnym udziale studentów wszystkich wyższych uczelni krakowskich — zatrą wszelkie różnice polityczne młodzieży uczącej się — wskrzeszając najpiękniejsze tradycje życia uczniowskiego. Gwarancją walorów artystycznych imprezy i jej rozmachu, gwarancją uwzględnienia w niej tak tradycji jak najświeższych prądów teatru i propagandowego widowiska są nazwiska Dra Zygmunta Nowakowskiego i Dra Władysława Dobrowolskiego, reżysera, który świeżo wrócił z kilkumiesięcznych studjów teatru sowieckiego w Rosji. Otrzęsiny te podbiją napewno serca Krakowian. Końcowe dni marca, będące terminem tej wielkiej imprezy zwrócą oczy wszystkich na tych, którzy dotychczas siedzieli w ukryciu.

A pamiętać należy, że owe dni marcowe stanowią okres, który jest dla akademików materjalnie najcięższym.

Notatnik polityczny.

„Świat tęskni za wolnością"

Ostatnie dyskusje na Komisji budżetowej sejmu przyniosły szereg niewątpliwych rewelacyj. Rewelacyj — o tyle, że odsłoniły i sprecyzowały założenie programowe, na które opinja polska czeka i domaga się ich ujawnienia. Konieczność zajęcia postawy naszych sfer miarodajnych wobec problemów ustrojowych jest koniecznością palącą. Młode pokolenie bezkompromisowo precyzuje swe stanowisko w odniesieniu do sprawy Przebudowy Społecznej. Wiara w liberalizm gospodarczy, wolną konkurencję, automatyzm — „w chwili, kiedy już nietylko mówi się o przeżyciu dotychczasowych form polit. społ. gospodarczych państw kapitalistycznych, ale buduje się i tworzy koncepcje przyszłego ustroju... — to już grube nieporozumienie". (N. Ustrój Nr. 5) Bo koncepcje powrotu do liberalizmu i związanych z nim nierozłącznie przejawów gospodarki kapitalistycznej są już conajmniej wsteczne. Jakiemi torami biegnie rozumowanie tych panów, którzy stają w obronie liberalizmu, którzy zbawienie widzą w gospodarce wolnokonkurencyjnej — zrozumieć nie możemy.

Wszelkie dyskusje na temat liberalizmu w dzisiejszej epoce kapitalistyczno-faszystowskiej stanowią na ustach rzeczników liberalizmu wyraźny odwrót od dyskusyj na temat zagadnień czysto ustrojowych. Wołaniem o zagrożoną pozornie wolność pokrywa się strach przed myślą o nowym ustroju, o gospodarce planowej i uspołecznionej. Słowa „świat tęskni za wolnością" (I. K. C. 27. I. br.) są cynicznem wyzwaniem burżuazyjnej reakcji, są prowokacją. Proletarjat skuty w niewoli kapitalistycznej nie tęskni lecz walczy o wolność należną człowiekowi pracy.

— — — — — — — — — —

Jeżeli zesumujemy tak kapitalne oświadczenia programowe, jakie padły w Komisji budżetowej, z debatami nad projektem konstytucji, które się prawie jednocześnie odbywały, stworzymy sobie dokładny obraz oblicza politycznego polskiej oficjalnej rzeczywistości. Kiedy w chwili ataku gazowego woła się: baczność gaz! to możeby teraz zawołać: baczność, faszyzm! I napisać artykuł na temat: Faszyzacja życia w Polsce.

Instytut spraw społecznych

Instytut Spraw Społecznych powstał z Fundacji Zakładów Ubezpieczeń w Warszawie (ul. Wiejska L. 19). Instytut zajmuje się naukowemi badaniami zagadnień ubezpieczeń społecznych, bezpieczeństwa i higjeny pracy oraz prowadzi akcję propagandową w dziedzinie bezpieczeństwa pracy i zapobiegania wypadkom. I. S. S. jest jedyną tego typu instytucją w Polsce, która prowadzi wspomnianą działalność. Instytut utrzymuje stały kontakt z organizacjami robotniczemi, przemysłowemi, z Inspekcją Pracy, tworzy korespondentów w całym kraju spośród robotników i inżynierów. Pozatem instytut wchodzi w bezpośrednią łączność z analogicznemi organizacjami zagranicznemi. Akcję propagandową Instytut rozwija przez cały szereg wydawnictw fachowych z zakresu bezpieczeństwa i higjeny pracy, czasopism, plakatów, rozmaitych wydawnictw popularnych.

Jednem z nich, które zasługuje na pilną uwagę, jest **„Kalendarz bezpieczeństwa i higjeny pracy na rok 1935"**. W popularnej i interesującej szeroki ogół formie kalendarz podaje bogaty materjał z zakresu zagadnień bezpieczeństwa pracy i zapobiegania wypadkom. Kalendarz ten musi się znaleźć w ręku każdego inżyniera, technika, kierownika, winien dotrzeć do najszerszych kół robotników. Stanowi doskonały, popularny podręcznik zaznajomiena się ze sposobami zorganizowania bezpiecznej pracy.

Regjonalna wystawa pamiątek legjonowych

Powiat myślenicki i samo miasto Myślenice mają w dziejach Legjonów Polskich chlubnie zapisaną kartę. Stąd to zaraz w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. wyruszył do Zatora oddział strzelców, wcielony następnie do I. bryg. Piłsudskiego, stąd to również na wiadomość o formowaniu Legjonów wymaszerował w kilka tygodni później drugi, stukilkudziesięciu ludzi liczący oddział drużyn sokolich do Krakowa, który stał się podstawą 14-tej kompanji 2. pułku piech. L. P. w II. t. zw. karpackiej brygadzie. Wielu z legjonistów myśleniczan poległo na polu chwały, sporo do dnia dzisiejszego pozostaje w szeregach, zajmując nieraz wybitne stanowiska, reszta powróciła do domów, do swych zajęć cywilnych. Istniejący zgórą od 10 lat myślenicki Oddział Związku Legjonistów liczy około 60 członków i rozwija się pomyślnie, biorąc żywy udział w społecznem i kulturalnem życiu miasta oraz powiatu. Manifestacją jego żywotności miał być uroczysty obchód 20-tej rocznicy powstania Legjonów P. Niestety, z rozmaitych przyczyn i rozległego programu uroczystości jeden tylko punkt został do skutku doprowadzony. Punktem tym było zorganizowanie „Regjonalnej Wystawy Pamiątek Legjonowych" zainicjowanej przez p. Prof. Rajmunda Bergela, a zrealizowanej przez myśl. Oddział Związku Legjonistów z wiceprezesem p. Hołujem na czele — dzięki szczególnie wydatnej pomocy pułkownika Jana Dunin Brzezińskiego, wybranego niedawno burmistrzem miasta Myślenic.

Otwarcie wystawy nastąpiło dn. 23 grudnia ub. r. przy udziale gości zamiejscowych mianowicie: delegatów Okręgowego Związku Leg. P. w Krakowie i Min. Spraw Wew. (sekretarz p. Buliński) oraz licznie zgromadzonej publiczności. Po powitaniu zebranych przez p. burmistrza Brzezińskiego, przemawiał p. starosta Basara przedstawiając proces powstania Legjonów oraz ich znaczenie, a p. Strojek, dyrektor Archiwum akt dawnych m. Krakowa i wiceprezes Okręg. Zw. L. P. w podniosłych słowach odmalował kult, jaki dla Legjonów żywi Polska Odrodzona, ilustrując słowami pięknego wiersza Mączki (p. t.: „Kiedyś") znaczenie pamiątek legjonowych.

W pięknie udekorowanej, obszernej sali posiedzeń myślenickiego Magistratu znalazła pomieszczenie Regjonalna Wystawa Pamiątek Legjonowych, która ilością oraz jakością eksponatów przeszła wszelkie oczekiwania, choć złożyły się na nią zbiory właściwie tylko paru osób, a w pierwszym rzędzie b. d-cy 3-go szwadronu ułanów, znanego oficera II. bryg. L. P. pułk. J. Brzezińskiego, Prezesa Sokoła Bursztyna, kronikarza walk legjonowych i poety żołnierza R. Bergela, z 1. pułku ułanów Łazarskiego i in. Broń, obrazy i rysunki, fotografje, odznaki i odznaczenia, wyroby przemysłu wojennego, wszelkiego rodzaju wydawnictwa i druki z Legjonami związane, zbiory rozkazów, odezw, ulotek, odbitek pieczęci legjonowych i t. p. — składają się na bogatą i różnorodną treść wystawy. Są tu rzeczy, którychby się nie powstydziło niejedno Archiwum czy Muzeum. Z braku miejsca ograniczymy się tutaj do zwrócenia uwagi tylko na niektóre ciekawe rzeczy.

Oto zbiór listów generała Zielińskiego pisanych w czasach legjonowych do pułk. Brzezińskiego, w których z niezwykłą wyrazistością maluje się z mazurska kanciasta, ale jakże szlachetna, jak szczerze patrjotyczna dusza ich autora. Wśród listów tych



Z wystawy pamiątek legjonowych w Myślenicach.

niektóre, dotykające najważniejszych spraw legjonowych pisane z przejęciem niespodziewanem u tego napozór zimnego i opanowanego człowieka, oraz z jakąś prawdziwie żołnierską ciętością są wprost rewelacją i zasługują ze wszech miar na opublikowanie. Pokaźne zbiory odbitek pieczęci legjonowych pp. Bergela i Łazarskiego — stanowić mogą poglądowy skrót organizacji Legjonów P. Obfity zbiór druków i perjodyków przeważnie w nielegalny sposób na terenie okupacji wydawanych, będący własnością p. Łazarskiego zawiera dużo rzadkich a b. ciekawych egzemplarzy, których kompletu nie posiada, jak się zdaje żadne z naszych archiwów. Wśród licznych zbiorów oryginalnych fotografij widzimy zdjęcia niezwykle interesujące, a nigdzie dotąd nie reprodukowane (od Karpat aż po obozy internowanych w Huszt, Güstrow i Brześciu podczas, gdy po różnych nawet i nowszych wydawnictwach Legjonom poświęconych powtarzają się zwykle jedne i te same, zbyt już znane zdjęcia. Jest również parę znakomitych karykatur, są dalej należące dziś do wielkiej rzadkości żołnierskie pisemka okopowe, cała przebogata literatura legjonowa.

Specjalne miejsce zajmują eksponaty, związane

z udziałem Myślenic w akcji legjonowej, a więc fotografje legjonistów-myśleniczan, archiwum miejscowego Komisarjatu N. K. N., tarcza Legjonów, pamiątki osobiste i t. p. z których ciekawsze rzeczy powinny znaleść stałe pomieszczenie, jako dział legjonowy w istniejącem już w Myślenicach od paru lat „Muzeum Regjonalnem".

Liczny napływ zwiedzających, szczególne ze sfer młodzieży dowodzi, że urządzenie Wystawy Pamiątek Legjonowych było imprezą ze wszech miar udaną i o wielkiem znaczeniu wychowawczem. Wszak nie o co innego chodziło tylko o to, aby młodemu powojennemu pokoleniu unaocznić w żywem wspomnieniu nieśmiertelną zasługę tych, z których krwi i znoju Polska powstała, by żyć!!!

r. b.

Przegląd wschodni

Już trzeci rok we Warszawie wychodzi czasopismo „Przegląd Wschodni", miesięcznik poświęcony badaniom rzeczywistości sowieckiej i stosunków wzajemnych Polski i Z. S. R. R.". Spokojny, rzeczowy ton, jakim odznaczają się artykuły całego szeregu znawców Rosji Sowieckiej, korzystnie odbijają od wyuzdania brukowych nowinek i fałszów o Z. S. R. R., rozsiewanych przez kapitalistyczną prasę. „Przegląd Wschodni" dźwiga na sobie ciężar prostowania tych kłamliwych wieści i budowania pomostu, z którego możnaby sprawiedliwie oceniać walkę o lepsze jutro u naszego wschodniego sąsiada. Pismo nie zasklepia się w jednym kierunku, ale tematycznie odznacza się wszechstronnością. Poza zagadnieniami politycznemi i gospodarczemi uwzględnia się w dużym zakresie zagadnienia obyczajowe, oświatę i naukę, literaturę i sztukę, film i teatr, sport i wychowanie fizyczne. Świeżość wiadomości czerpanych z pierwszej ręki. oparcie ich na faktach, dokumentach i zestawieniach statystycznych, cały szereg współpracowników, jak Al. Mankiewicz, H. Krahelska, dr. F. Burdecki, dr. M. Derenicz, H. Przełomski, T. Cieślewski, — muszą wzbudzić w czytelniku zaufanie.

K. n.

Zgon Bolesława Limanowskiego

Zgon Bolesława Limanowskiego poruszył cały polski proletarjat, którego zmarły był szlachetnym i nieugiętym bojownikiem. Pogrzeb Limanowskiego stał się wielką manifestacją czci dla osoby i symbolu, jakim był Limanowski — wierny wyznawca ideałów wolności i sprawiedliwości.

Wszechstronna i niezmordowana działalność Limanowskiego w organizacjach, w pracy konspiracyjnej, na polu pisarskiem, jego walka o niepodległość Polski — stawiają go w rzędzie pierwszych i najlepszych synów Ojczyzny.

* * *

Już w czasie studjów w Moskwie, Limanowski był jednym z organizatorów tajnych związków rewolucyjnych. Aresztowany za pracę w Komitecie Centralnym we Wilnie zostaje zesłany do gubernji archangielskiej, gdzie rozwija działalność w kierunku kształcenia zesłańców. Dzięki amnestji wraca do Polski. Więziony znowu za pracę nad szerzeniem ruchu socjalistycznego, zostaje wreszcie skazany na opuszczenie kraju i długie lata spędza na Zachodzie, gdzie nieustannie bierze żywy udział w ruchu socjalistycznym. Do Polski wrócił dopiero w r. 1907. Pochłania go tutaj wir wytężonej pracy, pracy ciężkiej, opromienionej jedynie nadzieją i marzeniem o niepodległej Polsce. Limanowski chwilę zdobycia niepodległości przeżywa już jako 83-letni starzec. Wiek jednak nie przeszkadza mu w czynnej pracy. To też widzimy go stale działającego, oddanego swym ideałom i sprawie. Jako senator Rzeczypospolitej godność tę piastuje przez wszystkie kadencje od r. 1922.

Chcę być jednym z tych,

którzy budują fundamenty Państwa Zorganiz. Pracy

Otrzymaliśmy list, który w wyjątkac poniżej zamieszczamy. (Red.).

„...zawiadamiam, że w miejscowości naszej jes. podatny grunt pod zasiew ideologji L. M. wśród miejscowej młodzieży.

...Istnieją u nas organizacje polityczne, społeczne, jednak spowodu braku podstaw ideowych lub odmiennych poglądów, nie należymy do żadnej z nich albo opuściliśmy szeregi tych organizacyj.

...doszedłem do wniosku, że młodzież, o której wspomniałem, przystąpi do L. M., poświęci się dla sprawy młodolegjonowej, a w przyszłości będzie mogła promieniować na miejscowości sąsiednie.

Ja osobiście zgadzam się z ideologją L. M. i chcę być jednym z tych, którzy budują fundamenty Państwa Zorganizowanej Pracy".

Następuje podpis.

Dobrze jest żyć

„Kocham“ — Aleksander Awdjejenko, maszynista-szturmowiec w Magnitogorsku. Warszawa 1934, Rój.

„— Walcz, Aleksadrze Głodzie, walcz o sprawę twej klasy. To ty, to tacy jak ty poprowadzą w przyszłość parowóz kraju“.

Straszliwy obraz nędzy proletarjatu rosyjskiego przed przewrotem — jako część pierwsza książki Awdjejenki — oraz część druga — odrodzenie duszy i ciała młodego chłopca w zmienionych warunkach — to treść wspaniale napisanej książki „Kocham“.



Babajew — Udarnik

Aleksander Głód —n ędzarz i złodziej, później wychowanek komuny kolejarzy, człowiek nowy, wydany z poniżenia, staje się pierwszym szturmowcem-bohaterem, nie wahającym się poprowadzić pociąg do Magnistostroju mimo, że w każdej chwili groziło niebezpieczeństwo katastrofy i nikt się nie chciał odważyć na szaloną jazdę. Ale Aleksander Głód wziął odpowiedzialność za to, żeby piece Magnitostroju nie próżnowały. Jego odwaga i poświęcenie w pracy dla dobra wspólnych spraw, jakże to inna atmosfera i inne nastawienie do wykonywanych obowiązków w porównaniu z przymusem i wyzyskiem pracy przed rewolucją. Przeszłość i teraźniejszość w życiu Aleksandra Głoda — to tak różne wartości, jak nienawiść i miłość. Wielką zmianę w swem życiu zrozumiał Aleksander, gdy mówi:

„Całą noc i ranek ślęczałem nad rysunkiem, prowadziłem ręcznie nóż, aż do łez rozdzierałem oczy, aby nie przegapić, nie przeoczyć delikatnego jak cień zgięcia na wałku korbowym. A tryb dawał dziesiątki obrotów na minutę, huczy motor i szum jego zlewa się z gasnącą pieśnią komunardów. I nagle czuję jasno, wyraźnie, że nienawidzę swojej przeszłości i że moja teraźniejszość nie jest bajką, lecz życiem, niepospolitem życiem. Podniecony zatrzymałem motor, pobiegłem do drzwi, otworzyłem je naoścież, zachłysnąłem się świtem i krzyknąłem w tajgę tam, gdzie ucichła pieśń:

Dobrze jest żyć, dobrze jest żyć! chłopcy“

El-wira.

III. Zjazd L. M. w Nowym Sączu.

Nowy Sącz — przoduje!

W dniu 16. XII. 1934 odbył się w Nowym Sączu zjazd obwodowy L. M. Zjazd stał się wielką manifestacją myśli młodolegjonowej i imponująco uwydatnił rozrost i pracę obwodu nowosądeckiego. Zjazd rozpoczął się o godz. 11 przemówieniem Komendanta obwodu **leg. mgr. Ćwikowskiego,** który dobitnie podkreślił rolę L. M. w chwili obecnej i zadania, jakie przed nami się rysują. „Z mogił powstańców — kończył przemówienie leg. Ćwikowski — uczył Piłsudski Naród wiary w triumf krwi; z trudów i poświęceń jego uczymy się my wiary w triumf sprawiedliwości społecznej, która nastąpić musi“.

Po wstępnem przemówieniu zabierali głos przedstawiciele starszego społeczeństwa. Pierwszy mówił starosta pow. **dr. Maciej Łach,** zkolei — Prezes Zw. Legjonistów **p. Rudolf Dworzak,** w imieniu Zw. Strzeleckiego przemawiał Inspektor **Gawski,** następnie poseł **Jan Łobodziński,** wiceprezydent miasta **p. Krupa,** prezes Rady Pow. BBWR. — **p. J. Bodziany,** w imieniu Rady Grodzkiej BBWR — **p. W. Zaroffe,** w imieniu TSL — **prof. Pawłowski,** w imieniu O. T. R. **prof. Wzorek,** w imieniu Zw. Ofic. Rez. — **inż. Remi,** w imieniu O. Z. M. L. — **p. J. Klimczak.**

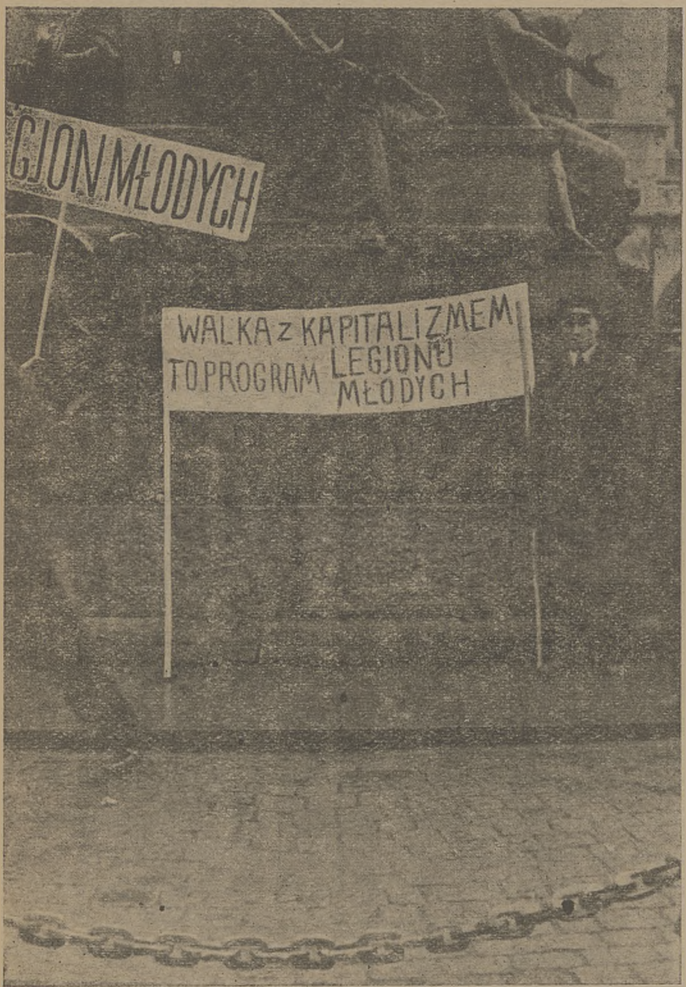
Po przemówieniach odczytano depesze i życzenia nadesłane na zjazd, następnie dokonano wyboru Komendanta i Inspektora Obwodu. Komendantem został wybrany już po raz trzeci leg. mgr. Ćwikowski, inspektorem — leg. mgr. Bogulski.

Zjazd uchwalił szereg tez, zgłoszonych przez Komisje zjazdowe: ideologiczną, robotniczą, wsi i gospodarczą. Z uchwalonych tez kilka przytaczamy:

a) Uświadomienie państwowe narodu i walka

z egoistyczno-kapitalistycznym poglądem na świat, przetworzenie biernych w twórczych i odpowiedzialnych obywateli — oto żądania i postulaty L. M.

b) Jakkolwiek jesteśmy przeciwnikami załatwiania konfliktów międzynarodowych drogą orężną, to z największym entuzjazmem odnosimy się do tych, co nie szczędzą ofiar na cele obrony Państwa.



Z manifestacyj L. M. w Krakowie ub. roku.

c) Poprawa bytu gospodarczego szerokich mas jest palącą koniecznością. Dążyć do tego należy przez określenie maksimum indywidualnego stanu posiadania oraz gospodarkę planową.

d) Pobieranie zbyt wysokich uposażeń uważamy za niezgodne z podstawową sprawiedliwością, dlatego piętnujemy system wysokich płac jak też skupianie w jednem ręku kilku płatnych stanowisk bez względu na to, czy chodzi o pracowników państwowych czy prywatnych.

Uchwały zjazdu nowosądeckiego wskazują, że wyrobienie ideologiczne członków stoi wysoko, a zagadnienie sprawiedliwości społecznej i walki z ustrojem kapitalistycznym jest żywo i głęboko odczuwane.

Obwód w Nowym Sączu jest jedną z najstarszych placówek L. M. W okręgu krakowskim stanowi jednostkę organizacyjną, zaliczoną do kategorji pracujących najsprawniej. Nowy Sącz, Grybów, Łącko, o łącznej liczbie 211 legjonistów. Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze nad założeniem oddziałów w Starym Sączu, Piwnicznej, Muszynie i Krynicy.

Oddziały nowosądeckie prowadzą własne świetlice, zaopatrzone w szereg czasopism. Zapoczątkowano szeroką akcję bibljoteczną, przyczem utworzono fundusz bibljoteczny. Obwód bierze wybitny udział we wszystkich akcjach i pracach społecznych na terenie miasta i powiatu. Praca wewnętrzna na kursach kandydackich, seminarjach politycznych i wsi jest postawiona na bardzo wysokim poziomie.

Polski przemysł mączny w Tarnowie

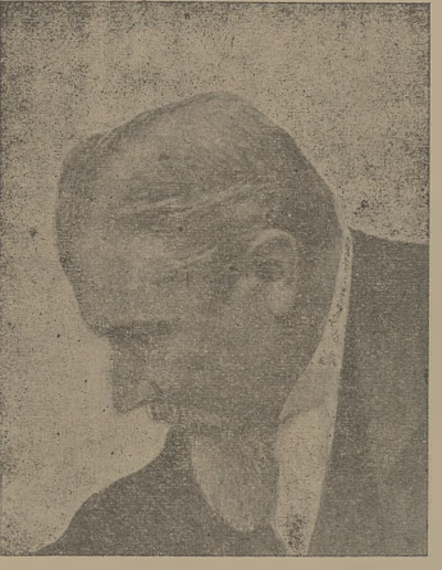
Jedno z naczelnych miejsc w przemyśle młynarskim w Polsce zajmuje „POLSKI PRZEMYSŁ MĄCZNY“ Ska z ogr. odp. w Tarnowie. Przedsiębiorstwo to ma za sobą prawie wiek istniena, gdyż młyn Szancerów, który obecnie dzierżawi „POLSKI PRZEMYSŁ MĄCZNY“ został zbudowany w 1846 roku przez Henryka Szancera. Doskonale zaprowadzone przedsiębiorstwo objął po jego śmierci, syn Artur Szancer, który ugruntował i rozszerzył przedsiębiorstwo, prowadzone obecnie przez syna tegoż Inż. Karola Szancera.

Jak więc widzimy, przedsiębiorstwo to prawie od wieku znajduje się w rękach jednej rodziny Szancerów, znanej na terenie społecznym ze swego przywiązania i dokumentowania polskości, ze swej gotowości do usług Ojczyźnie. Weźmy tylko parę wypadków z dziejów rodziny Szancerów, a znajdziemy potwierdzenie powyższego. W 1831 r. zdobywa Leon Szancer w bitwie pod Ostrołęką złoty krzyż Virtuti Militari, a w bitwie pod Wolą, objąwszy dowództwo po zabitym pułkowniku, zostaje ciężko ranny. W 1863 r. Henryk Szancer przechowywał w młynie broń dla powstańców, a brat jego stryjeczny, Adam, oddał cały swój majątek na rzecz powstania. Jak widzimy rodzina Szancerów w pełni zasłużyła się Ojczyźnie, co jest bardziej godne podkreślenia, że był to okres ciężki, czasy zaborów, praca dla Ojczyzny łączyła się zawsze z wielkiemi stratami materjalnemi. Nie pozwolił jednak ani Henryk, ani Artur Szancer wyrwać z rąk tej placówki przemysłu polskiego, jakim był młyn Szancerów, to też doczekał się on niepodległej państwowości polskiej. Obecnie przedsiębiorstwo — mając wszelkie warunki rozwoju — postawione jest wzorowo, marka wyrobów znajduje najwyższe uznanie konsumentów, a mąki i wyroby kaszane znane są w całym kraju z pierwszorzędnej jakości. Młyn wyrabia mąki pszenne, żytnie, kasze jęczmienne i jagły, zajmując bardzo poważne miejsce w eksporcie mąk — o ile tylko konjunkturalne możliwości eksportu — na to pozwalają. Obecnie zatrudnia „POLSKI PRZEMYSŁ MĄCZNY“ około 80 ludzi, robotników i urzędników, z których wielu pracuje w przedsiębiorstwie po 20—30 i 40 lat z największem uznaniem dla swoich pracodawców.

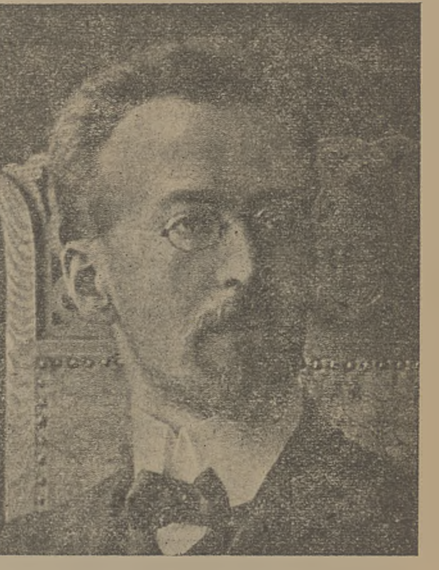
Konkurs „Nowego Ustroju"

Nagrody: 100 zł. 50 zł. 25 zł. i t. d.

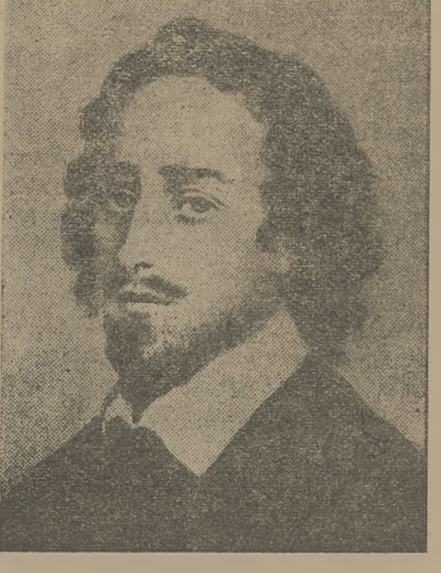
Numerem czwartym „Nowego Ustroju" rozpoczął się konkurs rozpoznawania twarzy. W konkursie tym będzie zamieszczonych 20 fotografij, przedstawiających ludzi sławnych, którzy odegrali rolę w życiu artystycznem, politycznem itd. Każda fotografja jest oznaczona kolejnym numerem. Za odgadnięcie imienia i nazwiska osoby, znajdującej się na fotografji liczy się 1 punkt. Za 20 punktów — nagroda 100 zł. Za punktów najmniej 15 — nagroda 50 zł., za punktów najmniej 10 — nagroda 25 zł. Pozatem dalsze nagrody w postaci prenumeraty „Nowego Ustroju" i „Gazety Artystów". Przy równej ilości punktów rozstrzyga losowanie. Konkurs jest podzielony na 5 części. W każdej części zamieszcza się 4 fotografje. W numerze tym rozpoczynamy czwartą część konkursu. Odpowiedzi przesyłać należy do 28 lutego b. r. na adres: Kraków, Stolarska 7 II. p. NOWY USTRÓJ — Konkurs rozpoznania twarzy.



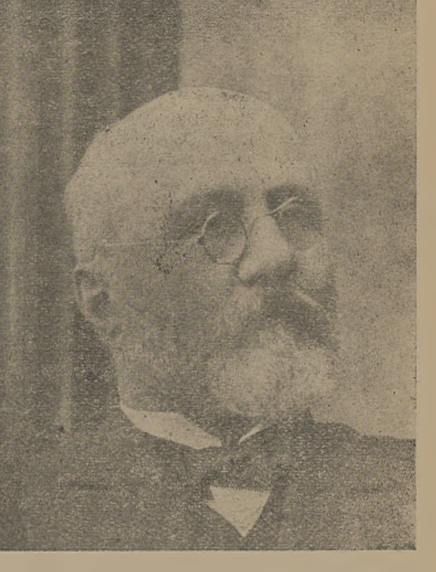
Nr. 13.



Nr. 14.



Nr. 15.



Nr. 16.

Odpowiedzi.

Nr. 9. Rafael. Nr. 10. Leibniz. Nr. 11. Goethe. Nr. 12. Schiller.

Punktów 11 — Marja Litway Kraków, punktów 10—Stefan Duba Kraków, 4 punkty — Tad. Malik Siersza, Roman Fiałkowski Grybów, 3 punkty — A. Gruszczyńska Kraków, Fr. Dykas — Dębowiec, St. Chaszykiewicz — Tomaszków—Chorzów, Ł. Brzezińska Ozorków.

KUPON
»NOWY USTRÓJ«
Konkurs rozpoznawania twarzy.

Imię i nazwisko ....

Nr. 13. ....

Nr. 14. ....

Nr. 15. ....

Nr. 16. ....

Legjon Młodych w Gorlicach

Ostatnia placówka na froncie walki o legjonizację powiatów Okr. Krak. — zdobyta! Młodzież w Gorlicach ślubuje wierność ideałom sprawiedliwości społecznej.

Długotrwałe usiłowania zdobycia Gorlic dla myśli młodolegjonowej zostały uwieńczone zwycięstwem. W dniu 13 stycznia br. zakończono w Gorlicach kurs kandydacki uroczystem ślubowaniem.



Świetlica L, M. w Gorlicach,

W marszu do Sprawiedliwej Polski sygnalizuje nowopowstały ośrodek o radosnem zwycięstwie nad wstecznictwem i zacofaniem. Wysiłki i napaści reakcyjno-klerykalnych sfer nie odnoszą skutku. L. M. potężnieje, placówki powstają na najtrudniejszych terenach.

W przeddzień uroczystości ślubowania w świetlicy L. M. odbył się egzamin kandydacki, który przeprowadził delegat Kom. Okr. leg. Tadeusz Pilc i Komendant Obwodu Gorlic leg. Mieczysław Szczeklik. Egzamin stwierdził rzetelną pracę i sumienność wszystkich kandydatów oraz pilność w opracowaniu materjałów.

Następnego dnia o godz. 10 w świetlicy L. M. odbyła się uroczystość ślubowania, na którą przybył referendarz mgr. **B. Batusz**, jako reprezentant **p. starosty płk. Czachowskiego.** Uroczystość zagaił Komendant Obwodu leg. **mgr. Szczeklik,** poczem 31 kandydatów złożyło ślubowanie.

Wypowiadane z mocą słowa przysięgi, odśpiewany następnie z entuzjazmem hymn I Brygady stanowiły dla wszystkich głęboko przeżywaną i niezapomnianą chwilę.

Do nowych legjonistów przemówił **leg. Tadeusz Pilc,** który w następujących słowach określił znaczenie ślubowania:

„...Legjonowi Młodych ślubować — to znaczy ślubować na zawsze wierność ideałom sprawiedliwości społecznej; Legjonowi Młodych ślubować — to znaczy zaciągnąć się do szeregów awangardy polskiego radykalizmu; — to znaczy uświadomić sobie tęsknotę, entuzjazm i pragnienie walki o nowy ustrój.

...Chwila obecna wymaga od nas poświęcenia i ofiarności w pracy dla wielkiego, sprawiedliwego Państwa Polskiego i dla ustroju, z którego usunąć trzeba gruzy kapitalizmu. Na szalę warto jest rzucić cały entuzjazm naszej młodości!... Weszliśmy w polską rzeczywistość jako pokolenie, na które spada obowiązek, wynikający ze spuścizny Czynu Niepodległościowego. Dlatego jesteśmy pokoleniem, w którem tkwi bunt, bunt wobec zła i marazmu, bunt, który przeniknie nasze społeczeństwo do szpiku kości i pogruchocze „rubaszny czerep" wiecznej prywaty, anarchji i egoizmu".

Na drugą część uroczystości złożyły się referaty, inaugurujące pracę wewnętrzną w Obwodzie: leg. J. Więcka — „Planowa gospodarka w P. Z. P.", leg. P. Niedermeiera „Wychowanie społeczeństwa dla nowego ustroju", leg. J. Kokoszyńskiego „Przyczyny bezrobocia".

Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie, które w miłym i serdecznym nastroju przeciągnęło się do północy.

Obwód L. M. w Gorlicach liczy 78 członków, z czego 31 przeszło kurs kandydacki. Obwód posiada własną świetlicę, wyposażoną w szereg pism, bibljoteczkę, ping-pong i inne gry. Świetlica jest otwarta codziennie, przyczyniając się do pogłębienia współżycia towarzyskiego. Otwarcie świetlicy w dniu 8. XII. ub. r. zaszczycił swą obecnością najlepszy przyjaciel młodolegjonowej, postępowej młodzieży



W dniu inauguracji obwodu L. M, w Gorlicach,
× Starosta pow, płk, W, Czachowski, 1, P. pułkownikowa Czachowska ×× Mgr, Łempkowski 2, P, Łempkowska, 3, Refererentarz mgr, B, Bałusz, 4, Komendant Obw, mgr, M, Szczeklik,

p. starosta płk. Czachowski oraz mjr. Łempkowski, sekretarz Rady Pow. B. B. W. R.

Gorlicki L. M. jest najaktywniejszą organizacją w powiecie. Skupiając w sobie najlepszą młodzież bierze czynny udział w pracy społecznej, na terenie OMP, LOPP, Strzelca, Czerwonego Krzyża. Obwód przystępuje do pracy na terenie powiatu przez zało-

żenie oddziałów w okolicznych miejscowościach. Rozpoczęto również prace nad założeniem Koła Senjorów.

Obwód posiada własny zespół muzyczny. W najbliższym czasie zostanie utworzona Sekcja Teatralna.

Podkreślić należy wielką ofiarność członków, którzy nie szczędzą środków materjalnych na utrzymanie świetlicy oraz wytężoną i owocną pracę Komendanta Obwodu mgr. M. Szczeklika. Z racji swej aktywności legjoniści gorliccy spotykają się z jednej strony z uznaniem miejscowego społeczeństwa, a z drugiej z atakami i napaściami ludzi, dla których rozwój L. M. jest solą w oku.

Stwierdzić trzeba, że wypowiedziana Legjonowi w Gorlicach walka przez sfery reakcyjno-klerykalne przyczynia się jedynie do wewnętrznej konsolidacji Obwodu i wzmożenia entuzjazmu członków dla sprawy młodolegjonowej. W dniu 13 stycznia został ustalony rozkazem Komendanta Obwodu skład Komendy, który przedstawia się następująco: referent pracy wewn. leg. Drożdż Kaz., ref. org. leg. Piotrowski B., ref. pracy zewn. leg. Niedermeier, ref. szklony leg. Brożyna, ref. gospodarczy leg. Kowalska, sekretarz leg. Gryboś, kier. bibljoteki leg. Michnianka.

Dział urzędowy.

Inspekcje.

Komendant Okręgu leg. J. Jarosiński odbył w dniu 16. I. inspekcję obwodu L. M. w Tarnowie i dnia 19. I. w Zakopanem.

Obwód U. J.

W II. trymestrze wznowiona praca wewnętrzna obwodu prowadzona jest w 3 seminarjach. Wygłaszane referaty cieszą się dużem zainteresowaniem i stają się materjałem do ożywionych dyskusyj.

Świetlica Obwodu wyposażona jest w wielki wybór czasopism. Codziennie wieczorem czynny jest bufet.

Obwód Kraków—Powiat.

Ostatnio odbyły się Walne Zebrania oddziału Kraków—Miasto i oddziału Podgórze. Komendantem oddziału Kraków—Miasto został wybrany leg. Stanisław Brzykczyk, oddziału w Podgórzu — leg. Ryś.

Dnia 17. I. zakończono w Obwodzie Kraków—Powiat kurs dla prelegentów robotniczych. W kursie brali udział legjoniści z poszczególnych oddziałów, podległych Komendzie obwodu.

Referaty wygłaszali leg. leg. Brzykczyk, Klimeczek, Liszczyk i Truś.

Awanscena — teatr L. M.

Dnia 15 lutego teatr L. M. — Awanscena rozpoczyna swą działalność w gmachu „Bagateli" premjerą sztuki Stanisława Witkiewicza pt.: „Straszliwy wychowawca", drukowanej w „Gazecie Artystów". Próby pod kier. dr. Władysława Dobrowolskiego w toku.

Sprostowanie

Tytuł artykułu Tadeusza Ćwikły ma brzmieć: zamiast **„Kompleks geopsychiczny" — „Problemy wiejskie.**

Jednym z pierwszych etapów wychowania państwowego jest usunięcie młodzieży spod wpływu politycznego kościoła

Z uchwał Kongresu L. M. w r. 1933.

Gazeta Artystów

W związku z dążeniem do jaknajszerszego objęcia wszystkich przejawów kultury, zostanie rozszerzony charakter pisma oraz zmieniony tytuł. Pod nowym tytułem ukaże się numer poświęcony kulturze Łodzi.

Przemysł drzewny w Tarnowie

Wśród wielu placówek przemysłowych na terenie Tarnowa wybija się na jedno z naczelnych miejsc przedsiębiorstwo przemysłu drzewnego Jakób Haber — Przemysł i Eksport Drzewa, — którego specjalnością jest eksport tarcic świerkowych do Holandji. Produkcja własna skupia się w tartakach w Łabowej koło Nowego Sącza. Mimo obecnej fali kryzysu, przedsiębiorstwo nie ustaje w swej dążności rozwojowej, dając zatrudnienie poważnej liczbie pracowników, a zarazem — przez wzmożenie eksportu przyczynia się do naszego czynnego bilansu handlowego.

Na odcinku przemysłu metalowego w Krakowie

Znaną placówką przemysłu metalowego w Krakowie jest Fabryka Łyżek i Wyrobów Metalowych „UNION" Ska z ogr odp. w Krakowie, Płaszowska 45, założona w roku 1928 i od samego początku fachowo prowadzona, według zagranicznych zasad, skierowała swą działalność na wyrób łyżek, widelcy, jakoteż i plomb wszelkiego rodzaju, specjalizując się w fabrykacji łyżek, noży i widelców z najlepszej alpacci. Wzorowo prowadzona daje gwarancję solidności swych wyrobów, które znajdują szeroki popyt, czego dowodem — świetny rozwój przedsiębiorstwa.

Redakcja „Nowego Ustroju" zwraca uwagę, że korespondencji związanej z naszem wydawnictwem nie należy kierować na adres Komendy Okręgu, lecz na adres Redakcji i Administracji „Nowego Ustroju" Kraków, ul. Stolarska 7. II. p.

Redaktor Naczelny: Tadeusz Pilc. **Redaktor Odpowiedzialny: Kazimierz Namysłowski.**

Administrator: Eugenjusz Mroczek.

Wydawca: Komenda Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tekstu ogłoszeń.

Adres Redakcji i Administracji Kraków, ul. Stolarska 7, II p. Telefon Nr. 126-97. Konto czekowe P.K. O „Nowy Ustrój" Nr. 410.950.

Drukarnia Literacka, Kraków, Plac Zgody 4. Tel. 185-18.

Legjon Młodych
wydaje 14 czasopism poświęconych
sprawom ogólnym i regjonalnym!

DRUKARNIA LITERACKA
KRAKÓW, PLAC ZGODY L. 4.